POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień *Dnia 24-go października 1942r.* **Rok IV. Nr. 43**

SPRAWA BAŁTYKU

Pokój wersalski nie rozwiązał sprawy Bałtyku w tym sensie, by morze to stało się naprawdę morzem *wolnym* dla wszystkich narodów żyjących nad jego brzegiem. Bałtyk pozostał zamkniętym jeziorem niemieckim. Wielka Brytania przekonuje się dopiero teraz jak zasadnicze błędy popełniono pozostawiając w spokoju Kanał Kiloński i nie rozbrajając tej zapory, która wiedzie na Bałtyk. Anglia rozumie teraz jak doniosłe znaczenie dla niemieckiego wysiłku zbrojnego posiada brzeg bałtycki i wyloty tego morza. Na całej długości bowiem Bałtyku rozłożyły się bazy okrętów podwodnych aż po Morze Północne, po Hamburg. Stocznie okrętowe, bazy floty wojennej, bazy lotnictwa, ważne zakłady lotnicze—wszystko to obsiadło pobrzeże Bałtyku. I R.A.F. trudzi się miesiącami, i trudzić się będzie jeszcze długo, zanim rozwali te bazy, rozmaite Roztoki i Lubeki, Szczeciny i bazy na Rugii.

W. Brytania nie doceniała wyraźnie znaczenia Bałtyku. W wojnie światowej nr. 1 poprzestała na rozbiciu floty niemieckiej, ażeby w 15 lat potem zawrzeć z Rzeszą układ, który dawał flocie Niemiec niebezpieczny stosunek procentowy. Układ morski anglo-niemiecki był podważeniem Wersalu, stanowił wyłom w solidarności dawnych sojuszników, otworzył drogę zbrojeniom niemieckim. Rzesza skorzystała z tego uśpienia czujności brytyjskiej. Poczęła budować jednostki bardzo nowoczesne, chociaż tonaż ich był mniejszy aniżeli pancerników starej daty. Ale Rzesza liczyła się już wtedy z tym, że im mniejszy cel stanowi jednostka bojowa, tym lepiej—albowiem już wtedy Niemcy rozumiały znaczenie lotnictwa w przyszłej wojnie morskiej—że szybkość, opancerzenie, stopień "niezatapialności," będą może ważniejsze aniżeli tonaż. Rzesza wiedziała także, że trzeba rozbudować przede wszystkim okręty podwodne, albowiem to jest istotna broń morska Niemiec.

Anglia po wojnie światowej uznała, że Bałtyk musi jednak pozostać morzem niemieckim. Sowiety miały inne wyloty, poza tym eksportowy handel sowiecki szlakami morskimi skurczył się znacznie. Szwecja nie miała floty handlowej tak wielkiej jak Norwegia, która zorientowana była wyraźnie ku Atlantykowi. Dania mimo znacznego tonażu handlowego, nie była potęgą na miarę Norwegii. Państwa bałtyckie, które eksportowały sporo do W. Brytanii, dopiero wyrabiały się na dostawców. Innymi słowy do Bałtyku jako do "wolnego rynku" Anglia nie zdołała się jeszcze przywyczaić. Anglia nie liczyła się też jeszcze wtedy z polskimi możliwościami na morzu, z polskimi potrzebami i koniecznościami w tym zakresie.

Rozumowanie angielskie było w tej dziedzinie wcale proste. Rzesza trzyma w swoim ręku wielki szmat brzegu Morza Północnego i Bałtyku, zagospodarowała ten brzeg miastami, posiada tradycje Hanzy; Rzesza nie jest zwrócona twarzą na Atlantyk, jest wciśnięta w ramy Bałtyku i Morza Północnego. Trzeba zatem uznać, że należy jej się nie tylko pierwszeństwo na brzegu Bałtyku, ale panowanie. Ma ona wszelkie prawo rządzić się na tym obszarze, skoro jest to jedyny jej oddech morski. Rosja posiada tyle innych wylotów morskich, Rzesza ma tylko ten jeden.

Anglia, jako naród morski rozumie doskonale potrzeby morskie narodów. Umiała oceniać również sumę pracy włożoną przez Rzeszę Niemiecką w ciągu wieków w pobrzeże Bałtyku. Nie były jej nieznane wysiłki niemieckie kierujące się stale właśnie ku brzegom tego morza. Każdy Anglik wiedział, że na terenie państw bałtyckich żywioł niemiecki był silny i gospodarny, Anglik zdawał sobie sprawę z wkładu cywilizacyjnego Niemców bałtyckich, wiedział coś niecoś o niemieckim obliczu tych czy innych miast *Balticum*, wiedział również, że przenikanie gospodarcze i kulturalne Niemców do Rosji w wiekach ubiegłych szło właśnie brzegami Bałtyku—ku ujściu Newy, do Piotrogrodu. Ten sam Anglik nie wiedział nic o polskich prawach do morza, o polskich tradycjach morskich, o historycznym dorobku polskim na tym terenie.

Anglia uznawała, że Bałtyk jest obszarem ekspansji niemieckiej i sądziła, że jest to niejako wewnętrzna sprawa Niemców. Przymykała oczy na to, że jednak Bałtyk stał się w ciągu wieków olbrzymim rezerwuarem sił niemieckich, że właśnie na tych brzegach ustaliła się potęga niemiecka, że parcie niemieckie brzegiem Bałtyku było groźniejsze, aniżeli posuwanie się żywiołu niemieckiego ku południowi. Niemcy nastawili swoją politykę od wieków na odcinanie naprzód plemion słowiańskich, a potem organizmów państw od morza. Odpychali te państwa od zetknięcia z morzem, starali się związać je z ziemią, wmówić w nie, że są krajami kontynentalnymi, że morze nie jest żywiołem takiej n.p. Polski. Niemcy oskrzydlali Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię od strony Bałtyku, wychodząc ze słusznego założenia, że posiadanie brzegu morskiego daje im niebywałą przewagę. Polityka ta znalazła wyraz w słynnym powiedzeniu Fryderyka Wielkiego, że "*kto posiada Gdańsk i ujście Wisły, ten rządzi Polską.*"

Postarajmy się zrozumieć powody, które kierowały Anglią w tym, co z naszego punktu widzenia nazwaliśmy "zaniedbywaniem Bałtyku." Grała tu nie tylko rolę charakterystyczna u Anglików chęć dania Niemcom "*a square deal,*" zasada sprawiedliwej gry, ale także przekonanie, że Anglia nie ma niczego do powiedzenia na wodach Bałtyku. Minęły czasy, kiedy angielskie okręty wojenne przedzierały się do Kopenhagi i otwierały ogień na ten port. Po wojnie światowej związki Anglii z Rosją przerwały się; stosunki anglo-sowieckie były przez długi czas nacechowane podejrzliwością, obawami. Bardzo wielu Anglików, którzy zarzucają sąsiadom Rosji, że niedość życzliwie odnosili się do Sowietów, zapominają, że aż do prób Edena w dobie t.zw. paktu wschodniego stosunki anglo-sowieckie były niezmiernie chłodne.

Przerwanie kontaktu W. Brytanii z Sowietami sprawiło również, że Anglia przestała się interesować Bałtykiem. Nie interesowała się nim ze względu na nas, bo byliśmy tam nowymi "ludźmi." Nie zbudowaliśmy jeszcze Gdyni, nie zorganizowaliśmy własnej gospodarki morskiej, nie mieliśmy jeszcze marynarki wojennej i handlowej. Kiedy zaś Anglia poczęła się na nowo interesować Bałtykiem—było już za późno.

Wreszcie, Anglia w dobie po wojnie poczęła orientować się coraz bardziej w stronę swojego Imperium oraz Stanów Zjed. Odwracała się coraz bardziej od spraw kontynentu, nie interesowała się wielu rzeczami tak odległymi od niej, jak Bałtykiem. Morze Śródziemne było tym szlakiem w Europie, który dla W. Brytanii posiadał znaczenie. Jest to zupełnie zrozumiałe. Anglia nie mogła się interesować wszystkim — nie mogła zaglądać na wszystkie morza. Była ona zainteresowana oceanami a nie morzami, a poza tym—mórz miała pod dostatkiem.

Henryk Bagiński, który w Polsce wydał wiele dobrych prac o zagadnieniach morskich, przedstawia w dwóch angielskich i jednej polskiej książce zagadnienia Bałtyku.* Lektura obu prac Bagińskiego przekonuje, że oparte są one na gruntownym znawstwie, porządnym przygotowaniu, jasnym myśleniu. Zarówno "*Poland and the Baltic*" jak "*Poland 's Freedom of the Sea,*" to roboty pożyteczne i na czasie. Wydaje mi się, że ujęcie spraw jest celowe, przekonywające. Być może, że byłoby lepiej, gdyby niektóre rozdziały książki nie były tak gęsto "posiekane" odnośnikami (Anglicy nie lubią książek obciążonych cytatami), ale wytłumaczenie tego zjawiska jest proste: nie można się było ograniczać do prostej powieści, trzeba było jednak powoływać się i odwoływać, ażeby nie ściągać na siebie zarzutu gołosłowności, "taniej propagandy" i nierzeczowości.

Pragnę zwrócić uwagę na te trzy publikacje pracowite i poważne; sięgają one w przeszłość, dają dobre przedstawienie naszego dorobku na Bałtyku w dobie niepodległości, zarys naszych potrzeb i planów. Przedstawiają przyszłość trzeźwo, przekonywająco. Prace Bagińskiego są dobrą pozycją.

Nie moją rzeczą wnikać w szczegóły tych prac, we wnioski gospodarcze z książek. Ograniczę się do wypowiedzenia paru uwag, które nasuwają mi się w związku z lekturą książek Bagińskiego, do wniosków politycznych.

Bałtyk okazał się znakomitą pod każdym względem—nie znajduję innego wyrazu—inwestycją Polski, wyjątkowo wdzięcznym wkładem. Nie tylko dał on Polsce ten oddech jakiego jej było tak długo brak, nie tylko obudził w niej wolę budowania, tworzenia, pobudził energię działania, był szkołą przedsiębiorczości. Dał on początek naszej flocie handlowej i naszej marynarce wojennej, które nie wpadły w potrzask wojny. Służą one bez przerwy i morze okazało się najlepszym "wkładem" strategicznym i handlowym.

I oto okazało się naocznie, że potrafimy być narodem morskim, oczywiście na dorobku jeszcze, ale niemniej narodem o zmyśle morskim, który nie jest do pogardzenia. Anglicy szybko spostrzegli, że mamy ten zmysł w dużym stopniu. Podobnie czyny naszego lotnictwa przekonały i świat i nas samych, że jednak jesteśmy narodem lotniczym jak się patrzy. Innymi słowy,—Bałtyk przełamał w nas jednostronne przekonanie, że jesteśmy związani wyłącznie z ziemią.

Po wojnie Bałtyk musi ugruntować się jeszcze silniej w świadomości zbiorowej społeczeństwa, musi uzyskać jeszcze większą rolę. Okazało się, że militarnie pobrzeże nasze może mieć wyjątkową siłę obrony. Musi być ono zabezpieczone, poszerzone, musi ono objąć PrusyWschodnie. Flota wojenna Polski i marynarka handlowa muszą wzrosnąć, podobnie jak nasze lotnictwo. Polska nie może być tylko państwem wierzącym w wojsko lądowe. Nadmiar tej wiary zemścił się na nas okrutnie.

Jest rzeczą jasną, że Bałtyk zyska znaczenie całkiem osobliwe, z chwilą gdy zrodzi się ten zespół państw, które z niego będą korzystać. Konfederacja polsko—czeskosłowacka nada Bałtykowi doniosłość o wiele większą, Bałtyk stanie się tym odcinkiem, na którym przedsiębiorczość obu narodów będzie miała wielkie pole do popisu. Ale do wyzyskania Bałtyku w pełni potrzebna jest współpraca Litwy, którą Bagiński słusznie przewiduje. Potrzebny jest tu także udział państw dalszych — Estonii i Łotwy. Wtedy dopiero Bałtyk będzie służył w pełni interesom krajów bałtyckich, wtedy dopiero stanie się on "*morzem współpomyślności*".

Wszelkie plany wiązania państw Europy środkowo-wschodniej są nierealne bez wzięcia pod uwagę znaczenia Bałtyku, sprawy siły floty handlowej i wojennej. Ale nie rozwiązuje to jeszcze całej sprawy bałtyckiej.

Bałtyk musi być morzem zabezpieczonym. Trzeba zatem postarać się o to, ażeby po tej wojnie wszystkie wyloty na Bałtyk były w posiadaniu państw sojuszniczych i ażeby wyrwano Rzeszy te "zęby", które Bałtykowi grożą. Wydaje się, że pierwszym krokiem w tym kierunku jest demilitaryzacja Kanału Kilońskiego, który musi stać się szlakiem dla wszystkich narodów. Kanał Kiloński, zapora na Bałtyku,musi być umiędzynarodowiony. Nie wiem, jaki los winien spotkać Hamburg, ale wydaje się, że stworzenie z tego portu wolnego miasta, nie wydaje się pomysłem najgorszym. Nie wiem, albowiem przedwcześnie było by te rzeczy teraz przesądzać.

Wydaje się dalej, że Dania i przesmyki wokoło Danii muszą być wzięte pod uwagę w tych rozważaniach. Bazy sojusznicze w tym kraju /lotnicze i morskie/ były by bodaj wskazane.

Państwa żyjące nad Bałtykiem muszą dojść do pełnego porozumienia w sprawie Bałtyku, w tym sensie, by prawa wszystkich tych państw zostały zagwarantowane, były uszanowane i ażeby między wszystkimi państwami istniała najżywsza wymiana. Innymi słowy—Bałtyk musi stać się morzem najżywszego obrotu.

Są to wielkie zadania—zadania na lata, dla polityków, dla przemysłu, dla gospodarki narodowej, dla milionów ludzi. Trzeba już teraz zabrać się do rozpatrywania tych zadań, trzeba już teraz w opinii narodów anglosaskich utrwalać przekonanie o ważności Bałtyku nie tylko dla Polski, ale *dla wszystkich państw żyjących nad Bałtykiem,* które nie mogą się pogodzić z tym, ażeby były zamknięte w więzieniu morskim Niemiec, które chcą oddychać naprawdę swobodnie.

Trzeba przedstawiać światu anglosaskiemu rolę Bałtyku dla przyszłej federacji państw środkowo—wschodniej Europy, pokazywać, że w interesie Anglii jest właśnie "uaktywnienie" Bałtyku, jest wzięcie udziału w rozbudowie i gospodarczym umocnieniu i wyzyskaniu tego obszaru. Oczywiście, trudności są wielkie, albowiem po tej wojnie kłopoty Anglii będą poważne, bardzo poważne. Ale trzeba sprawić, ażeby Anglia nie zaniedbała Bałtyku, ażeby nie machnęła ręką na Bałtyk, lecz by wysnuła wszelkie wnioski z pomyłek wojny poprzedniej. Nie wystarczy zniszczenie floty niemieckiej—trzeba otworzyć przemocą Bałtyk i sprawić, by był on wolnym morzem dla narodów, które wspólną pracą mogą uczynić Bałtyk morzem swobody, morzem pracy, morzem pomyślności.

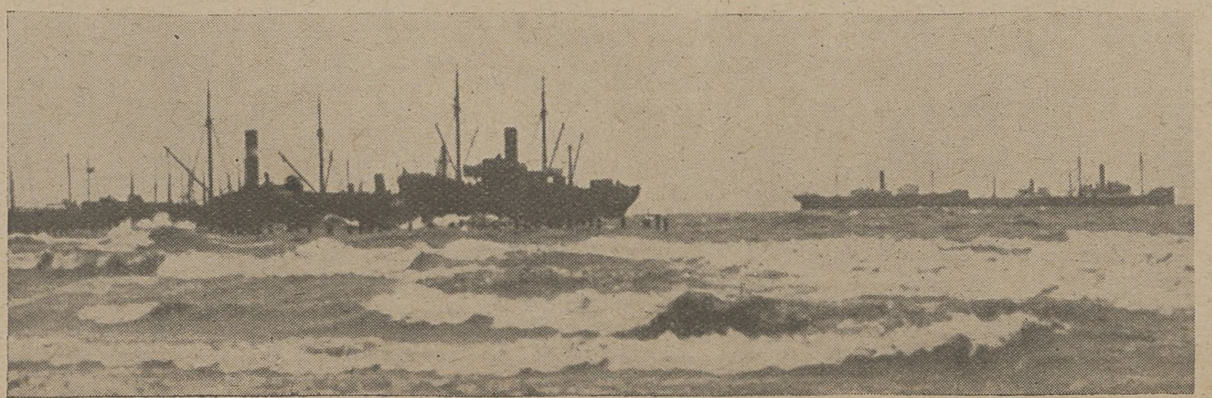
ZBIGNIEW GRABOWSKI

*Henryk Bagiński: Poland and the Baltic. With an introduction by Alan Graham, M.P., Oliver and Boyd, Edinburgh, 1942.

Henryk Bagiński: Poland 's Freedom of the Sea. Foreword by Lieut.-General M. Kukiel, K.C.B., Allen Lithographic Co., Ltd., Kirkcaldy, 1942.

Henryk Bagiński: Polska i Bałtyk. Z przedmową Alana Grahama, wyd. II. Oliver and Boyd, Ltd., Edinburgh, 1942.

Niebywały wzrost obrotów portu gdyńskiego—pierwszego co do wielkości na Bałtyku a czwartego w Europie—powodował, iż często brakowało dla statków zawijających do niego miejsca w basenach i przy nabrzeżach portowych. Na redzie portu, jak to widać na zdjęciu, stało po kilkanaście statków zagranicznych, czekających cierpliwie na swoją kolejkę wejścia do portu.



Za drutami obozów (VI)

Propaganda wśród jeńców

W pierwszych dniach maja 1941 roku do obozu naszego przyjechał delegat jednej z międzynarodowych organizacyj pomocy jeńcom. Odwiedził także barak polski. Po krótkiej wizytacji zwraca się do jednego z żołnierzy stojących na uboczu i zadaje mu pytanie po niemiecku:

—" Czego wam najbardziej potrzeba."

Jeniec nie rozumiał po niemiecku. Tłumacz urzędowy tłumaczy zdanie. Żołnierz przez chwilę się zastanawia, potem odpowiada po polsku:

—" Prosimy o polskie książki."

Tłumacz przekłada to zdanie delegatowi. Ten popatrzył w milczeniu i uścisnął żołnierzowi rękę.

Pozbawieni byliśmy w obozie gazet polskich, zresztą woleliśmy ich nie czytać. Lepiej już było czytywać dzienniki niemieckie. Raz w paczce z Kraju otrzymałem kawałek gazety, wydawanej w Warszawie przez Niemców w języku polskim. Zainteresowała mnie, zacząłem studiować ogłoszenia, by zorientować się w życiu stolicy. Pomyślałem sobie, że było by dobrze taką gazetkę zaabonować. Bylibyśmy wprowadzeni we wszystko, co się dzieje w Kraju. Napisałem list do rodziny w tej sprawie. Otrzymałem lakoniczną odpowiedź: " Tego towaru nie kupujemy."

Głód książki polskiej wśród jeńców Polaków jest ogromny. Każda książka kursuje z rąk do rąk, otaczana szacunkiem. Naturalnie książki przesyłane do obozu przechodzą przez cenzurę, to też otrzymywaliśmy tylko beletrystykę, romanse, przygody egzotyczne. Wszelkie dzieła poważniejsze zasadniczo nie były dopuszczane.

" Gazetka Ilustrowana," specjalne wydawnictwo, drukowane w Berlinie w języku polskim dla jeńców Polaków stara się tłumaczyć, że w swej dobroci serca Führer kocha także i Polaków. Dowodem tej dobroci jest to, że przeznaczył im *General Gouvernement* za ojczyznę.

Na Boże Narodzenie Niemcy rozdali nam kalendarzyki na rok 1941 z Zamkiem Krakowskim na stronie okładkowej. Kalendarzyk podawał szereg danych dotyczących *General Gouvernement*. Na końcu kalendarzyka wiadomości ogólne. M.in. dane na temat różnych narodowości, ras i t.p. Podano tam, że na świecie jest 150 milionów ludzi mówiących językiem angielskim, 95 milionów mówiących językiem niemieckim, 60 milionów mówiących językiem francuskim, 30 milionów mówiących językiem polskim. Dziwne nieporozumienie! A raczej dziwne niedopatrzenie. We wstępie kalendarzyk podaje, że *General Gouvernement*—ojczyzna Polaków obejmuje tylko 11 milionów Polaków, na końcu zaś stwierdza, że 30 milionów ludzi na świecie mówi po polsku. Pokazujemy ten kalendarzyk Niemcom. Są zdziwieni, ale nic nie rozumieją.

Poza propagandą nienawiści Niemcy oficjalnie starają się nie zajmować w sprawie polskiej żadnego określonego stanowiska. Trudno przecież mówić chłopom bawarskim: zadaniem naszym jest wyniszczyć naród polski. Stąd też zdarzają się dziwne nieporozumienia.

Rozmawiam raz z żołnierzem niemieckim, dość inteligentnym, naturalnie o wojnie. Żali się. " Niech pan przyzna—powiada—czy Niemcy nie mają prawa do robienia ciągłych awantur w świecie. Jesteśmy tak przeludnieni, tak biedni, że należałyby się nam kolonie. Kolonie należały się nam według prawa słuszności. Zresztą pan sam, jako Polak, powinien to dobrze rozumieć. Przecież Polska jest też krajem przeludnionym. Wam się też należą kolonie."

Na takie sformułowanie, przyznam się, nie umiałem znaleźć odpowiedzi. Z jednej strony wielka maszyna Trzeciej Rzeszy całym swym rozpędem niszczy fizycznie naród polski, a tu nagle półinteligent bawarski oświadcza mi, że Polska potrzebuje kolonii.

Do zbioru faktów, świadczących o dezorientacji szerszych mas niemieckich, które nie mogą nadążyć karkołomnym ewolucjom ideologii partii, zaliczyć należy także i to dziwne zdarzenie. Do Oflagu przysłano pewnego dnia wydawnictwo Instytutu Współpracy z Zagranicą w Sztutgarcie, poświęcone Polsce. Oczywiście wydawnictwo opublikowane w jakimś 1938 roku ujmowało sprawę polską zupełnie inaczej, niż to czyni dzisiejsza oficjalna propaganda niemiecka, propagująca hasło " *General Gouvernement*—ojczyzną Polaków."

Książka ta zapoznawała przedwojennego czytelnika z Polską. Przedstawiała Polskę jako młody, potężny kraj o 34 milionach mieszkańców, o wielkiej dynamice, bogatej historii, pełnej bohaterskich kart. Na okładce widniał stempel cenzury wojennej " *Geprüft*." Jakiś urząd niemiecki uznał widocznie za wskazane przesłać jeńcom polskim jako lekturę wydawnictwo, wydane przecież za pieniądze państwowe i opracowane przez Niemców. Nie zorientowano się tylko, że wydawnictwo to nie pasuje już do nowej polityki wobec Polaków.

Mieliśmy z powodu tej książki wiele uciechy. Przede wszystkim pokazywaliśmy ją Francuzom, zwłaszcza tym, których posądzaliśmy o lekkie skłonności do " kolaboracji." Następnie egzemplarze złożyliśmy do miejscowej biblioteczki: Niech zostanie. Niech korzystają z książki Francuzi, Belgowie, Serbowie, niech wiedzą, co Niemcy pisali dawniej o Polsce.

Jedynym wysiłkiem propagandowym w stosunku do Polaków była owa nieszczęsna " Gazetka Ilustrowana," wydawana po polsku w Berlinie. Na dobro kilkuset tysięcy jeńców przebywających w Niemczech należy zapisać fakt, że przez cały czas mojego pobytu w Niemczech nie znalazłem w gazetce ani jednego artykułu nadesłanego przez któregokolwiek z jeńców Polaków. Gazetka ta pisana była tak okropnym językiem polskim, pełna była tak wyraźnych germanizmów, że nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że fabrykuje się ją w Berlinie przez Niemców.

Podkreślam ten fakt, gdyż w gazetce wydawanej dla jeńców francuskich p.t. " *Trait d'union* " pojawiały się często artykuły, nadsyłane przez żołnierzy i oficerów francuskich. Często spotykało się znane nazwiska, n.p. porucznika rezerwy, jeńca w jednym z Oflagów, znanego dziennikarza p. Brasillach. Wiele miejsca w " *Trait d'union* " zajmowały apele całych grup jeńców francuskich, nawołujących rząd Vichy do bardziej czynnej współpracy z Niemcami. Naturalnie petycje te trzeba było brać bardzo ostrożnie. Pisane mogły być pod przymusem moralnym, a nawet i fałszowane.

" Gazetka Ilustrowana " budziła w nas głębokie obrzydzenie. Numer gazetki zawierał zazwyczaj dwa lub trzy artykuły, poświęcone wyczynom armii niemieckiej, od czasu do czasu zjawiały się reportaże z Polski, podpisywane szumnie—Olgierd Herburt Jasiennicki . . . Był on niewątpliwie Niemcem, pochodzenia polskiego. P. Jasiennicki /jeśli to prawdziwe nazwisko/ rozpisywał się, jak to on wyjeżdża z kulturalnego Berlina, jak po przyjeździe do Warszawy owiewa go " wschód." Zatrzymuje się w jakimś warszawskim hotelu, nagle budzi go muzyka wojskowa. To maszeruje oddział niemiecki, gwarant kultury w Polsce. Opisuje dobrodziejstwa porządku niemieckiego, zachłystuje się opisem polskich wad narodowych, błędów dawnego reżimu i na zakończenie krasi swe wywody sentymentalną wzmianką o tym jak piękna pani polska, uroczym, pełnym smutku, lecz jeszcze " przedwojennym " uśmiechem dziękuje niemieckiemu oficerowi-lekarzowi za uratowanie życia jej synkowi.

Przysyłano również do obozu gazetkę w języku angielskim, wykazującą jeńcom angielskim, jak bezsensowna jest walka między W. Brytanią a Niemcami, które niczego innego nie pragną jak tylko szczęśliwego i spokojnego rozwoju Imperium.

MARIAN PIOTROWSKI

---

* Por. poprzednie artykuły cyklu: " Oflagi i Stalagi," druk. w nr. 24, " Jeńcy polscy," druk. w nr. 25, " Polacy, Anglicy, Belgowie " druk. w nr. 30, " Po klęsce jugosłowiańskiej " druk. w nr. 30 oraz " Związki z krajem " druk. w nr. 41 " Polski Walczącej " z b.r.

Szkic sytuacyjny

CZY ISTOTNIE DEFENSYWA?

Kilkakrotnie w ciągu października Rzesza niemiecka dała do poznania przez usta swoich przedstawicieli, że przechodzi z ofensywy do defensywy. Niedawno potwierdził to w przemówieniu przez radio berlińskie przedstawiciel Reichswehry. Zdawało by się zatem, że społeczeństwo niemieckie t.zw. czynniki kierownicze przyzwyczajają do wielkiej zmiany i do jakiegoś *odprężenia*.

Czy istotnie tego rodzaju słowa są wykładnikiem zmiany czy też tylko rozpowszechnia się podobne zdania, ażeby z jednej strony wytłumaczyć chwilowy brak sukcesów " ruchomych," a z drugiej przekonać ogół niemiecki, że powinien na jakiś czas wyprząc ze służby swoje mocno nadwyrężone nerwy?

Jedno z pism londyńskich zupełnie słusznie zauważyło, że jednak rozgłośnia berlińska nie po to istnieje, ażeby udzielać sojusznikom *wiarygodnych informacyj* co się stanie, do czego Rzesza dąży i jakie ma zamierzenia. Pismo to powiada, zupełnie słusznie,—że jednak będzie dobrze, jeżeli tego rodzaju opowiadania będzie się traktować z *największą ostrożnością* i że powinny one tylko wywołać jeden skutek: wdrożyć w mózgi państw sojuszniczych pewnik, iż trzeba się śpieszyć i że nawet jeżeli Rzesza zamierza na czas jakiś odprężyć swoje nerwy i zwolnić wysiłki, to państwa sprzymierzone winny tylko jeszcze swoje własne wysiłki *zdwoić*.

Stanowisko to zasługuje w pełni na uznanie. Istotnie, nie należy nadmiernie wierzyć Niemcom. Opowiadania radia berlińskiego zdają się świadczyć o tym, że ofensywa słowna Berlina posiada nie tylko oblicze " na wewnątrz," ale także i " na zewnątrz." Chodzi bowiem zapewne o wytworzenie w krajach walczących przekonania, że Rzesza zwalnia swoje wysiłki i że zatem można również pozwolić sobie na pewne osłabienie tempa, że Rzesza przygotowuje się do długiej wojny i że zatem pośpiech nie jest czymś tak istotnym i koniecznym. Tego rodzaju odsuwanie bezpośredniej grozy wojny *jest zabiegiem zawsze niebezpiecznym* i dlatego dużo przemawia za tym, że Berlin opowiadając swoje historie o przejściu z ofensywy do defensywy miał jednak na względzie także *rozhartowanie* czujności sojuszniczej.

Akcja Berlina wydaje się pewnego rodzaju akompaniamentem do zabiegów pokojowych, do badania czy sondowania, czy by i jak by to można było przemówić do rozsądku państw walczących, czy by jednak nie można było " wytłumaczyć " Zachodowi bezcelowości dalszej wojny. Na łamach poważnej prasy niemieckiej /zachowały się tylko jej szczątki w postaci " Frankfurter Ztg." czy " Koelnische Ztg.," które przedstawiają się poważnie w zestawieniu z świstkami partyjnymi, chociaż pisma te są oczywiście tylko cieniami dawnej świetności/, pojawiły się ostatnio oceny, które powiadają, że jednak Rzesza wojny tej przegrać nie może, albowiem posiada ona wielkie zastawy, że jeżeli alianci wygrają na 50 procent, to są właściwie przegrani i t.d. Te głosy należą również częściowo do kampanii zaszczepiania w krajach demokratycznych przekonania, że przeciąganie się wojny jest jednak rzeczą niebezpieczną, że jednak można by jakoś dojść do ładu, że jednak nie jest zupełnie wykluczone jakieś dogadanie się na ten czy inny temat.

" Daily Mail " z dnia 16-ego b.m. powiada słusznie, że nie możemy dać się " nabrać " na niemieckie oświadczenia, które chcą tylko zmylić czujność sojuszników i że Rzesza *przygotowuje napewno na wiosnę roku przyszłego bardzo poważne akcje*. Pismo londyńskie przewiduje, że jednak nie należy się liczyć z tym, ażeby Rzesza na wiosnę roku 1943 istotnie przeszła do stanu takiej czy innej bezczynności. Przeciwnie, powiada " Daily Mail," liczmy się z tym, że na wiosnę roku przyszłego Rzesza będzie w akcji zaczepnej i że zorganizuje nowe działania zaczepne w stosunku do Rosji sowieckiej. Rzesza, wskazuje " Daily Mail," przygotowuje się teraz do nowego uderzenia na obszarze Afryki i nic nie wskazuje na to, ażeby zrezygnowała ze swoich nader ambitnych planów podboju w Afryce.

" Daily Mail " wygłasza zdanie, że Rzesza może jeszcze przez cały rok przyszły być w akcji zaczepnej.

CHMURY NAD AFRYKĄ

Rozgłośnie takie i inne /francuskie oraz niemieckie, co nieraz prawie na jedno wychodzi/, straszą, że lada dzień Amerykanie ruszą do szturmu na obszarze Afryki Zachodniej, że poważne siły amerykańskie zdążają do portów Zachodniej Afryki.

Istotnie, pojawienie się niemieckich okrętów podwodnych u zachodnich wybrzeży afrykańskich jest nieomylnym znakiem, że polują one na jakieś *grubsze ryby*. Tymi rybami są zapewne właśnie amerykańskie *transportowce*, które wiozą spore ładunki amerykańskiego wojska.

Amerykanie wiedzą dobrze, że nadszedł czas kiedy trzeba jednak będzie zrobić porządek z wpływami niemieckimi w Afryce Zachodniej. Francuzi z tego powodu wołają, że Dakar będzie się bronić niebywale, że nie należy sądzić, ażeby tak to gładko poszło takim czy innym najeźdźcom, że przekonają się oni na własnej skórze i t.d. Nikt nie wątpi, że jednak Niemcy wielce przyczynili się do rozbudowy urządzeń obronnych Dakaru i że baza ta jest dzisiaj nie tak łatwa znowu do opanowania. Rzesza chciałaby, ażeby z racji Dakaru doszło wreszcie do zbrojnego zatargu między Ameryką a Francją czy Francją a Anglią.

Z tego to powodu także, niemieckie stacje radiowe wołają, a Vichy powtarza, że gotuje się *zamach na francuskie posiadłości w Afryce Północnej* i że zatem trzeba mieć oczy otwarte na niecne zamiary USA.

ROZPRAWA U WYSP SALOMONA

Siły Mikada bynajmniej nie zrezygnowały z wysp Salomona i oto wiadomości, jakie nadchodzą z tego frontu walki powiadają, iż Japończycy czynią niebywałe wysiłki, ażeby odbić bazy. Amerykanie nie mają napewno nadmiernie wielkich sił na tym odcinku i dlatego stanowisko ich nie jest zbyt mocne na wyspach. Z tego to właśnie względu obrona tych wysp nie jest takim łatwym zadaniem i można się nawet liczyć z pewnymi porażkami sił amerykańskich.

Przejście sił japońskich do akcji zaczepnej na terenie, gdzie—jak się to na oko wydawało—wojska Mikada dawały za wygraną, wskazuje na to, że jednak Japończycy nie zamierzają dać spokoju i że doceniają jakie to znaczenie mają owe wyspy. Na Pacyfiku zaczyną się więc znowu taniec wojenny—akurat jakby dla uczczenia zbliżającej się rocznicy ataku japońskiego na *Pearl Harbour*, który stał się wstępem do wojny japońsko -amerykańskiej.

Wiele przemawia za tym, że armia japońska będzie się starała uzyskać na Pacyfiku świeże stanowiska, któreby polepszyły strategiczną pozycję japońską. W danej chwili wojska Mikada nie śpieszą się jak gdyby do *zaatakowania Rosji*, chociaż przez czas jakiś zdawało się, że jednak bez tego się nie obejdzie.

STALINGRAD W OGNIU

Przerwa pod Stalingradem nie była jednak nadmiernie długa. Po paru dniach względnej ciszy, kiedy wojska niemieckie chciały wyraźnie zdobyć nieco oddechu, znowu rzucono do akcji 30.000 żołnierzy i ponad 100 czołgów. Na niektórych odcinkach wojska sowieckie zmuszone były do wycofania się, jednakże armie Timoszenki idące z odsieczą dla ciężko doświadczonego miasta, podsuwają się pono coraz to bardziej do tego, co *było* kiedyś Stalingradem.

Nowy niemiecki zryw wskazuje, że wróg czyni jeszcze jeden prawdziwie rozpaczliwy wysiłek, ażeby jednak zdobyć to, co było miastem, a jest dzisiaj kupą gruzów. Widać z tego, jak bardzo Rzeszy zależy jednak na tym, ażeby Stalingrad pochwycić w swoje ręce. Kto wie czy właśnie od zdobycia Stalingradu nie zależy akcja ze strony *Wschodu* i czy właśnie Japończycy nie uzależniają rzucenia się na plecy Rosji od powodzenia akcji niemieckiej pod Stalingradem.

Pogłoski o takich czy innych *czystkach w korpusie oficerskim Reichswehry* traktować należy w dużą rezerwą. Podobno miał pójść na zieloną trawkę *generał von Halder*, który uważany był za najlepszy mózg sztabowy. Na stanowisko jego miał przyjść *Jodl*, osobisty przyjaciel Hitlera. Opowiada się również o tym, że *von Bock* poszedł w t.zw. odstawkę.

Przypomnieć należy, że tego rodzaju pogłoski nie zawsze są trafne. W armii niemieckiej istnieje osobliwa *rotacja* generalska i czasem jakiś generał, który na czas pewien znika, pojawia się nagle na innym odcinku. Tak n.p. stało się z *generałem von Brauchitschem*, który rzekomo popadł w niełaskę. Potem dopiero przekonaliśmy się, że jest on, ale na innym stanowisku a mianowicie przy samym Hitlerze i że raczej *awansował*.

Być może zatem, że von Halder nagle zjawi się na innym stanowisku czy na innym odcinku. Lepiej poczekać z wnioskami.

Przesunięcia, jakie się dokonują, mogą należeć do pewnego bliżej jeszcze w tej chwili niewyklarowanego planu.

Londyn, 17 października 1942.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Z tygodnia na tydzień

11 *październik: dywizjony myśliwskie przeprowadzały zadania wymiatania nad terenem okupowanym przez nieprzyjaciela. Wszystkie samoloty polskie powróciły.*

—Do Szkocji przybył ze Środkowego Wschodu, pierwszy transport Polek z Wojskowej Pomocniczej Służby Kobiet.

12 *październik: w ciągu nocy z 11/12 polskie dywizjony bombowe kładły miny na wodach nieprzyjacielskich. Jedna załoga nie powróciła.*

—Prezydent R.P. w towarzystwie Naczelnego Wodza odwiedził jedną z jednostek Polskich Sił Zbrojnych.

14 *październik: w ciągu nocy z 13/14 polskie załogi bombowe bombardowały Kilonię. Jedna załoga nie wróciła.*

15 *październik: gen. Boruta Spiechowicz obejmując dowództwo I Korpusu wydał rozkaz do żołnierzy, w którym m.in. mówi: "Nie żałujcie trudu. Nasze matki i siostry, ojcowie i bracia — w cierpieniu i nieszczęściu. Na was liczą. Oni na was czekają. Bądźcie posłuszni, skromni i mężni."*

—Za dnia dywizjony myśliwskie osłaniały wyprawę bombową na cele w Północnej Francji. Również tego samego dnia polscy myśliwcy patrolowali wybrzeże Anglii. Wszystkie samoloty polskie powróciły.

16 *październik: w nocy z 15/16 dywizjon bombowy brał udział w nalocie na Kolonię. Jedna załoga nie powróciła.*

Sezon ścigaczowy

Są różne sezony. Sezon wyścigów konnych i narciarski, piłkarski i ogórkowy, sezon na ostrygi i homary; sezon dla Angielek na polskich pilotów /w okresie niesprzyjających warunków atmosferycznych, tak niepożądanych w państwie Marsa, a tak mile witanych w krainie Wenus/ oraz sezon na dziewczynki. Ten ostatni trwa okrągłe dwanaście miesięcy. Jedynie dlatego tak krótko, że tyle tylko niestety jest miesięcy w roku—co, mam nadzieję, zresztą każdemu jest wiadome.

Obecnie jest w pełni swego rozkwitu sezon ścigaczowy. Od marca ścigacze były w akcji niezliczoną ilość razy. Atakowały kontrtorpedowce, E-boaty, konwoje, patrolowce. Zatopiły kilkanaście rozmaitych okrętów. Strąciły parę samolotów. Potopiło się kilka.

* * *

"Wilczur" i "Wyżeł" to dwa polskie ścigacze. Stare już dosyć "kundle." Nazwy ich oficjalnie absolutnie się nie przyjęły. Dano im numery. Jak można? Takie mądre, zmyślne i zawadiackie stworzenia! . . .

Co robią? Ano—szwendają się w kanale. Podchodzą aż pod samą Dunkierkę. Dopadają często bramy portu Calais, lub Boulogne. Odpędzone ogniem baterii i światłem reflektorów, wracają następnej nocy.

"Wyżeł" ma na sumieniu jednego szwabskiego "brytana." Leżał na łańcuchu tuż u drzwi Boulogne. "Wyżeł" zrobił go na "szaro" i wykończył na spółkę z jednym angielskim "greyhound'em."

* * *

Ataki na konwoje to są polowania na wielką skalę. "Wyżeł" trochę nawet dostał po grzbiecie ostatnio. Wlazł w sam środek "grubej zwierzyny." Że wyszedł z jako tako całą skórą, to już zawdzięcza jedynie dobremu . . . charakterowi w nogach.

* * *

Ścigacze nasze bronią też własnych okrętów, przechodzących przez "Dover Strait."

W jedną z niedziel "Wilczur" i "Wyżeł" wyszły z takim zadaniem na patrol. Nieszczęście chciało, że "Wyżłowi" zaczął nawalać jeden "kulfon." /Defekt motoru./ Kulejąc, musiał wrócić do portu.

A "Wilczur" poleciał sam. Zadarł ogon i gnał naprzód. Chrapał, warczał i pomrukiwał z zadowolenia. Bo noc była piękna, jak nigdy. Świeciły jasno gwiazdy i księżyc i boje. I reflektory . . . Krzyczano za nim, żeby wracał do domu. Nie dosłyszał, bo—pod wiatr. Od czasu do czasu zawył sobie do księżyca na pełnych obrotach. Niby mimochodem chlastał bojki biało-szarym, lśniącym ogonem. Bogu ducha winne . . .

Maść naszego "Wilczura" jest dosyć podejrzana. Właściwie jest to mieszaniec. Podobno pochodzi z Norwegii, czy też—miał iść do Norwegii. Anglicy go wychowali, a służy Polakom. Wierny jest i dobry pies. Chociaż taki zamazany mieszaniec. Po bokach ni to szary, ni to bury—zupełnie jak brudny śnieg. "Ciemno-bojowy" na grzbiecie . . . Że bojowy—to fakt.

"Wilczur," jakby wiedział, że o nim mówią, mruczy jak kot, głaskany po brzuchu. Gna i szczerzy zęby do wiatru. W dzikim, wilczym uśmiechu . . . Cieszy się z pędu, morza i nocy. Śmieje się do gwiazd i księżyca. Śmieje się okropnym charkotem motorów. Dla nas dobrze znanym i zgoła miłym. Szczerzy stalowe kły luf działka i karabinów maszynowych. Wierzy w ich moc. Gotów jest do walki.

Nagle stanął—i aż zarył całą płaszczyzną brzucha po fali. Dech w nim zaparło.

—Trzy, cztery . . . sześć! Przeklęte, szwabskie szakale!!! Żerują tu! Na moim podwórku!! A to cholery, skurczybyki! Przepędzę ich do stu czartów, jak mi Bóg miły!

"Wilczur" ochłonął z pierwszego wrażenia. Rusza wolno. Boczkiem, boczkiem . . . Podsuwa się ukradkiem od strony ciemnej, nieksiężycowej. Okrąża ich pod wiatr. Żeby nie zwąchali.

—Trochę od nich smrodem zalatuje, ale trudno. Czego się nie robi ze względów taktycznych?—warczy cicho do siebie. Tylko tyle ile potrzeba do dodania animuszu.

Ich jest sześciu! Swoich sił nie chce odliczać. Coś mu mówi, że by było tylko:—raz! Bardzo może głośne, ale tylko:—raz! W końcu jednak nie wytrzymał.

—Raz maty rodyła—warknął nerwowo i runął w sam środek czeredy szwabskich E-boatów.

* * *

—A nie mówiłem, że będzie naparzanie — rozpoczął pogaduszki jak zwykle Pepcio.

—Mówię ci Plumpek, że w ogóle nie drygałem. Gdyby ich było siedmiu—moja fatalna liczba—to może. Ale sześciu?! . . . Co noc, co godzinę . . .

—Te Jędrek! Nie bądź taki chojrak! Robiłeś w pory jak cholera. Nie podrzynaj teraz takiego bohatera.

Wszyscy już teraz jednocześnie starali się przekrzyczeć i gwar był nieopisany.

—Ale ten pierwszy oberwał! Celowałem w kolana. Przede wszystkim—dowódcy . . . Trafiłem w oko, ale to już nie moja wina. Fala podrzuciła.

—Te, te, te! Co nam tu będziesz picował?! Nie jesteś po pierwsze chorąży, a po drugie to możesz tak lać na "Wyżle"—jutro w porcie, ale nie nam.

—Władziu, dobrze grzał. To ci muszę przyznać.

—Ale mój "Oerlikon'ik" też sobie niczego.

Ścigacz stał na zgaszonych motorach. Kołysał się na fali jak korek. Dowódca przerwał ogólny rozgowor.

—Hallo tam! Artyleria! To nie jest wiec komunistyczny—Plumpek! Wojna jeszcze nieskończona. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby przypądkiem nas teraz dopadli. Pośpieszyć się z ładowaniem amunicji.

—Tak jest, panie poruczniku!

Rozmowy o przebytej świeżo walce ucichły na chwilę, by wybuchnąć na nowo, połączone z brzękiem ładowanych magazynków i taśm.

—Ta dziura w prawej burcie—to niemiecka propozycja na bulaj.

—Słusznie stwierdzono. Janek może se teraz łypać na księżyc jak ta lala.

—Ale "misnęli" tanki o koński paznokieć. Żeby tak ciupinkę niżej? . . .

—Rany Julek! Ręka, noga, mózg na ścianie! . . . Względnie—na księżycu . . .

—No nic. Władzio by się raz musiał trochę pośpieszyć z nadaniem do Piotra depeszy o przybyciu.

Buchnął ogólny śmiech. Radzik w nim nie brał udziału, bo wciąż odbierał, kodował i odszyfrowywał sygnały. Dosłyszał jednak, że natrząsają się z radia. Przerwał nadawać. Otworzył luk i odparował:—

—Tak. A ten gapa Antek znów by pomylił rozpoznawcze. Jakby Święty Michał Archanioł otworzył ogień ze wszystkich ciężko, średnio i małokalibrowych, niebieskich baterii nadbrzeżnych, to byśmy się nie oparli, aż u stóp . . . twego wuja stryjecznego.

Kaskada śmiechu była jeszcze potężniejsza.

—Te! Odtenteguj się od mego wuja. W grobie se już dawno leży.

Władek-radzik nic już nie odpowiedział, bo znikł w swej radiostacji.

Antkowi znów przypomniano jego sławną korespondencję z bojką.

—Antoś, pamiętasz jakżeś gadał z bojką "Morse'em"? Pierwszorzędnie czytała—co? Jak było dłuższe słowo, to już w połowie dawała—"rozumiem."

—Iiiii . . . Daj pan spokój. Stale tylko o tej bojce. Zrobiliśmy Szwabom dzisiaj ich tylne mordy na szerwono, a "coxwain" * nic, tylko bojka i bojka . . .

—Ale ten ich cały "leader," że był cwany—to fakt. Zachodził nam tak nachalnie z prawej, aż go wziąłem na muchę i—luu!

—Ja też! Sześć magazynków wyprażyłem. Dostał po . . . jak się patrzy.

—Zawsze mówiłem, że Niemców trzeba jeszcze wychowania uczyć.

Rozradowanie i rozmowy przycichły.

—Magazynki załadowane, panie poruczniku!—zameldował Plumpek.

—Nareszcie! Startować motory. Pint! Idziemy ich gonić.

Na rufie dał się słyszeć słaby szept.

—Ty, Jędrek, czy on się urwał, czy co? Tak prywatnie mówiąc ci na ucho, to ja na dzisiaj mam dosyć wojny.

—A takiś był ważny chojrak przed chwilą. Zamknij twarz! Wytrzeszczaj gały!

Pint najmniej gadał. W czasie akcji i teraz nic go nie obchodziło poza wskaźnikami obrotów i manetkami gazu. W zwykłych warunkach wydusić sto obrotów więcej z motorów wymaga wielkiej perswazji i nalegań. Pint dodaje z reguły 50 mniej i jeszcze robi to z okropnym żalem i bólem serca.

Teraz gnał na maksymalnych i tylko słuchał jak wyły straszliwie jego "kasztany" /motory/.

—Grunt, żeby "kasztan" z podstaw nie wyleciał.

* * *

Rano, po akcji "Wilczur" dostał pochwałę od samego V.A.X.** Chodził więc dumny po porcie z piersią wypiętą naprzód.

EUGENIUSZ WCIŚLICKI

* Coxwain = sternik, bosman okrętowy.

** V.A.X. = Wice-Admirał dowodzący w X.

Święto Żołnierza Polskiego w Teheranie

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Dzień 15-go sierpnia, poświęcony Żołnierzowi Polskiemu, obchodzony był w sposób niezwykle uroczysty przez wszystkich Polaków w Teheranie.

W wigilię Święta, na terenie Obozu Cywilnego odbyło się przedstawienie "Teatru Żołnierza," które spotkało się z gorącym przyjęciem widowni. Przedstawienie poprzedzone zostało przemówieniem podkreślającym doniosłość Święta Żołnierza Polskiego. W tymże dniu dla chorych Polskiego Szpitala Cywilnego urządzono ognisko, na którym obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Dzień 15-go rozpoczął się nabożeństwem w Obozie Nr. 4. Po nabożeństwie podniosłe kazanie, poświęcone Żołnierzowi Polskiemu, wygłosił Kapelan Garnizonu. Na nabożeństwie obecni byli m.in. Ambasador prof. St. Kot, Min. Bader, zast. D-cy Bazy, mjr. dypl. J.

Po nabożeństwie odbyła się podniosła uroczystość składania przysięgi wojskowej przez ochotniczki Pomocniczej Służby Kobiet.

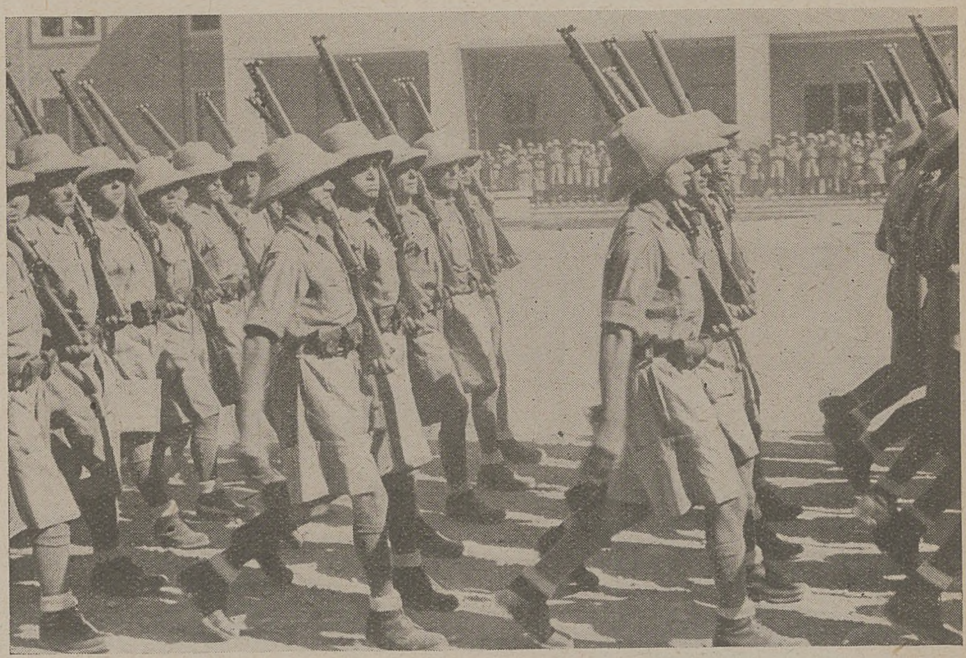
Po południu na terenie Szpitala Polskiego Czerwonego Krzyżą urządzono obchód Święta Żołnierza dla chorych z udziałem "Teatru Żołnierza." Występ teatru poprzedziło przemówienie kierownika Samodzielnego Referatu Kult.-Ośw., mjr. N.

Tegoż dnia w Obozie Cywilnym młodzież harcerska męska i żeńską złożyła przyrzeczenie harcerskie na ręce hufcowej. Po przyrzeczeniu odbyło się ognisko, na którym harcerze i harcerki wykonali szereg patriotycznych pieśni polskich i tańców regionalnych. Uroczystość, której przyglądały się tłumy ludności, zakończona zostałą odśpiewaniem "Roty" i "Modlitwy."

Dwa uroczyste przedstawienia z okazji Święta Żołnierza Polskiego odbyły się 15-go i 16-go b.m. w ogrodzie "Astoria." Spektąkle poprzedzone zostały odczytaniem rozkazu Naczelnego Wodza. Na program przedstawień złożyły się skecze, śpiew, tańce i melodeklamacje w wykonaniu artystów "Teatru Żołnierza Polskiego." Dnia 16-go b.m. w teatrze przemówił do zebranych D-ca Bazy ppłk. dypl. S.

W dniu 17-go b.m. równie uroczysty obchód zorganizowano na terenie szpitali Nr. 18 i 34.

ROMAN FAJANS







Francja Vichy

I.

Na wstępie parę słów wyjaśnienia. Autor tych notatek wychował się na Jules Verne'ie, w atmosferze kultu Francji i podziwu dla jej wielowiekowej kultury. Paryż, do którego się przedzierał z Rumunii po katastrofie wrześniowej był dla niego jasnym punktem oparcia—stolicą "kraju wolności," symbolem nadziei Polaków. Zima 1939/40 r. nie przyniosła mu gorzkich rozczarowań. Długie dni czekania na przydział wypełniał wędrówkami po mieście, znanym mu dotąd tylko z opisów. Podziwiał nie tylko piękno *Notre Dame* czy proporcje *Place de la Concorde,* ale i organizację metra, wspaniałe wyzyskanie Sekwany, jako portu żeglugi śródlądowej. Długie godziny spędził w *Palais de la Découverte.* Poznał tajniki księgarń w *Quartier Latin,* czytał najnowsze francuskie książki i czasopisma techniczne, chwaląc sobie jasność wykładu i wysoki poziom wydawnictw. Lubił ulicę francuską, patrona hotelu, właściciela narożnego "bistra," starą sprzedawczynię gazet. Uległ nieodpartemu czarowi miasta.

Patrzył w przyszłość z wiarą, nie zrażając się wieloma niepokojącymi objawami, które nie mogły ujść uwagi. Wierzył w rezerwy lotnictwa, w bogactwo i siłę Francji, w wielkie zasoby, kryjące się w magazynach wojskowych i na linii Maginot'a. Wierzył w żołnierza francuskiego i w "*obéissance voulue*" /posłuszeństwo dobrowolne/, które zbliżyć go miało pewnego dnia w porywie bohaterstwa do zwycięzców z poprzedniej generacji—ludzi spod Verdun.

To też trudno mu było niezmiernie pogodzić się z nową rzeczywistością francuską. Dni przeżyte we Francji nieokupowanej po tragicznym dniu porzucenia walki i przyjęcia "*armistice'u*" /zawieszenie broni/ przez nietkniętą niemal armię francuską—należą do ciężkich, koszmarnych i niezapomnianych.

Ważył starannie słowa, by nie skrzywdzić narodu, który był mu niedawno jeszcze tak bliski i który kiedyś jeszcze może przebudzić się ze złego snu. Ale nie chciał ukrywać prawdy, choćby ona była gorzką do wysłuchania i przyjęcia. Nie starał się również o oddanie nastroju zwolenników de Gaulle'a i tych przyjaciół-Francuzów, którzy pogodzić usiłowali kult dla Marsz. Pétain'a z przyjaźnią dla Polaków—reprezentantów sprawy przegranej w ich mniemaniu — i rzekomą koniecznością "współpracy." Starał się o wierne oddanie nastrojów mas francuskich, z którymi stykał się w życiu codziennym na terenie Sabaudii i Delfinatu w okresie od października 1940 do maja 1942, gdy wreszcie udało mu się Francję opuścić.

NASTROJE MAS

Ogół ludności francuskiej wykazuje niedostateczne zrozumienie sytuacji politycznej. Nastroje są bardzo złe, pesymizm pogłębia się z każdym dniem. Trudna sytuacja żywnościowa i wzmagająca się coraz bardziej drożyzna wywołują żywe niezadowolenia.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny zmieniło na krótko takie ujęcie rzeczy. Spodziewano się łatwych i szybkich zwycięstw, natychmiastowego wylądowania wojsk amerykańskich na kontynencie—wierzono w powtórzenie zakończenia Wojny Światowej w tempie "Blitzkriegu." Po niepowodzeniach floty amerykańskiej w Pearl Harbour nastroje uległy natychmiastowej zmianie. Wzmogło się nasilenie pesymizmu. Zewsząd słychać było głosy obawy. Oskarżano Amerykan o lekkomyślne wplątanie się do konfliktu, który i tak zakończyć się musi zwycięstwem państw Osi po nadmiernie przedłużonej wojnie.

Typowy dla francuskich "*petits bourgeois*" brak orientacji w sprawach politycznych wzmógł się jeszcze bardziej pod wpływem prasy codziennej, pozostającej pod ostrą cenzurą i kontrolowanej w całości przez okupantów i zaprzedanych im ludzi Vichy. Stosunkowo nieliczny odłam inteligencji czytuje dzienniki szwajcarskie /zwłaszcza wydawany w języku francuskim "*Journal de Genève*" i "*Gazette de Lausanne*"/. Do Francji dochodzą jednak zniekształcone wydania tych czasopism w postaci wydań specjalnych, przeznaczonych wyłącznie dla zony nieokupowanej, w wersji uzgodnionej z cenzurą francuską. Czasopisma w języku, niemieckim n.p. "*Züricher Zeitung,*" "*Basler Zeitung*"— nadchodzą źle, nieregularnie, w małej ilości egzemplarzy. Czasopismo "*Die Weltwoche,*" nastrojone zdecydowanie przyjaźnie dla Aliantów i sprawy polskiej, nie miało ostatnio debitu we Francji. Luźne numery tego czasopisma przedostawały się nielegalnie do Francji.

Mimo dużego zainteresowania przebiegiem wojny, brak starań o wyrobienie samodzielnego poglądu na sytuację. Zjawisko to pogłębione jest jeszcze znaną niechęcią Francuzów do nauki geografii. Wobec nazw miejscowości polskich, ukraińskich czy rosyjskich, zatrzymują się oni bezradnie i po prostu nie umieją ich znaleźć na mapach. W handlu są zresztą nieliczne tylko przeglądowe mapy "*Paris-Soir*' w niedbałych edycjach, o niewielkiej ilości nazw miast. Czytelnik francuski jest zupełnie zdezorientowany. Zadawala się wycinkami z map, podawanymi przez prasę codzienną, upstrzonymi tendencyjnie wykreślonymi liniami frontu i strzałkami wskazującymi nieodmiennie potężne uderzenie niemieckie. W okresie zimowym, gdy nastąpiło ustalenie linii frontu rosyjskiego — publiczność francuska faktu tego nie potrafiła sobie uświadomić, gdyż częstowano ją coraz to innym, sprytnie spreparowanym doborem nazw drobnych miejscowości w wielu wariantach zestawień i przekręceń nazw geograficznych.

ŁĄCZNOŚĆ ZE ŚWIATEM ZEWNĘTRZNYM

Audycje francuskie radia londyńskiego mają wielu słuchaczy mimo formalnego zakazu władz i wysokich kar pieniężnych. Do grudnia 1941 wolno było słuchać dowolnej radiostacji w obrębie mieszkania prywatnego. Po tym terminie zabroniono w ogóle słuchania audycyj londyńskich. W czasie nadawania audycyj w języku francuskim uruchamiane są w wielu punktach Francji specjalne radiostacje, nadające na tej samej długości fali charakterystyczny akord, który wybija się ponad słowa speakera londyńskiego i uniemożliwia odbiór przy ściszonym głośniku. Przy zwiększeniu mocy odbioru wzmagał się jeszcze bardziej dźwięk "katarynki," ułatwiając wykrycie przestępcy, słuchającego zabronionej audycji.

Sklepy radiowe świecą pustkami. Znikły z nich zupełnie odbiorniki wytwórni francuskich. Nieliczne, pojawiające się od czasu do czasu, pozbawione są urządzeń, pozwalających na odbiór fal krótkich. W Lyonie i innych większych miastach części nieokupowanej nabywać można drogie /od 4000 fr. w zwyż/ odbiorniki wytwórni niemieckiej "*Telefunken,*" dostosowane do odbioru fal średnich i długich. Brak nadto części do reperacji odbiorników, drutu do zakładania anten, lamp i t.p. Nabywca lampy radiowej przynieść musi do sklepu lampę spaloną. To samo odnosi się do transformatorów, z tym dodatkiem, że na przewinięcie transformatora czekać trzeba miesiącami. Nabywca kondensatora elektrolitycznego przynieść musi do sklepu równowartość surowców w postaci blachy miedzianej i t.p. Drut miedziany znikł zupełnie, zastępuje się go namiastkami aluminiowymi. W związku z tymi trudnościami podrożały niezmiernie ceny napraw zepsutych odbiorników. Trudno jest zresztą o mechaników, którzy by tych napraw mogli dokonać. Większość ich znajduje się w niewoli. Wielu pracuje dla Niemców.

Francuzi-inteligenci w Sabaudii i Delfinacie, z którymi miałem sposobność rozmawiać, szczerze i otwarcie przyznawali, że chętniej słuchają francuskich audycyj radia amerykańskiego /n.p. Bostonu/, niż radia londyńskiego, uważając je za bardziej bezstronne. Mimo to rozbrzmiewa często piosenka: "*Radio-Paris ment, radio-Paris est allemand*" /Radio paryskie kłamie, radio paryskie jest niemieckie/—świadcząc, że przecież ktoś audycyj z Londynu słucha . . .

ANGLOFOBIA I ANTYSEMITYZM

Niemieckie władze okupacyjne w perfidny sposób wpływają na wywoływanie nastrojów antyangielskich poprzez "ludzi Vichy." Rozpowszechnia się fałszywe wiadomości /o St. Nazaire n.p. i stratach wśród ludności cywilnej/, dowodzące okrucieństwa Anglików i ich rzekomej nienawiści do Francuzów.

Do nielicznych teatralnych imprez objazdowych należał objazd trupy ze sztuką o Joannie d'Arc, która stała się symbolem zwycięskiego oporu przeciw Anglikom. Propaguje się wznoszenie pomników Joanny d'Arc—przy równoczesnym usuwaniu wszelkich innych pomników, rekwirowanych przez zgłodniałych metali Niemców. Ostatnio odsłonięto pomnik Jeanne d'Arc w Chambéry, stolicy Sabaudii /w dzień święta narodowego 10 maja/. Dało to pretekst do szeregu wystąpień antyangielskich.

Prowadzona jest także żywa kampania antymasońska: odczyty, wystawy, liczne publikacje.

Z dnia na dzień pogłębia się antysemityzm. W jesieni 1940 r. pojawiły się n.p. w wielu sklepach w Nicei, gdzie wówczas przebywałem, napisy informujące, że zarówno właściciel, jak personel sklepu są Francuzami, a Żydzi nie są przyjmowani do grona pracowników. Pewnego dnia w sierpniu czy wrześniu 1940 wybito kamieniami szyby w wielkim sklepie z obuwiem na *Avenue de la Victoire* w Nicei, którego właścicielem był Żyd.

Później, w okresie mego pobytu w Schronisku Polskiego Czerwonego Krzyża w Aix-les-Bains, Prefektura prosiła oficjalnie o podanie nazwisk pensjonariuszy Żydów i pochodzących z rodzin żydowskich. Wszyscy oni podlegali specjalnej rejestracji. W czasie rewizji naturalizacji, przy sprawdzaniu dokumentów osób, które uzyskały obywatelstwo francuskie w ciągu ostatnich kilku lat, pozbawiano praw Żydów. Interesowano się także aryjskim pochodzeniem przodków do trzeciego pokolenia przy angażowaniu urzędników państwowych. Kandydatka na nauczycielkę Liceum w Sabaudii rodowita Francuzka, pokazywała mi kwestionariusz, który wypełniać musiała przy podaniu o posadę. Zawierał on punkt, ustalający aryjskie pochodzenie petentki na podstawie dokumentów i zeznań osób wiarogodnych.

STOSUNEK DO CUDZOZIEMCÓW

Stosunek do cudzoziemców ulega pogorszeniu. Zaciska się coraz bardziej pierścień kontroli: meldowanie się co miesiąc w Komisariacie Policji, ogromne trudności przy uzyskiwaniu zezwoleń na wyjazd ze stałego miejsca zamieszkania, będącego zresztą t.zw. "*résidence fixée,*" t.j. wyznaczonym przez władze miejscem pobytu, którego bez zezwolenia organów policyjnych zmieniać dowolnie nie można.

Zezwolenie na legalny wyjazd z Francji jest niezmiernie trudne do uzyskania. Aby je otrzymać, należy przedstawić zaświadczenie konsulatu któregoś z państw neutralnych o przyznaniu wizy pobytowej dla kandydata na wyjazd z Francji i świadectwo, wystawione przez Francuza-lekarza zaprzysiężonego przez władze, który musi stwierdzić urzędowo, że dany osobnik nie nadaje się zupełnie do służby wojskowej. Ale i do takich świadectw prefektury odnoszą się podejrzliwie—bywały n.p. wypadki zakwestionowania świadectwa, gdy w bliskich odstępach czasu ten sam lekarz wystawiał je wielu osobom, albo gdy wygląd petenta wydawał się urzędnikowi Prefektury podejrzany — "*Vous avez l'aspect militaire*" /Pan wygląda na wojskowego/ — powiedział wręcz jeden z nich, odrzucając moje podanie o wyjazd.

Różny jest zresztą stosunek władz francuskich do przedstawicieli różnych narodowości. Spośród przedstawicieli krajów walczących najlepiej traktowani są Amerykanie, choć teoretycznie rzecz biorąc traktowani być winni tak, jak Anglicy. Nie honoruje się przecież we Francji wiz angielskich i nie notuje na giełdzie kursu funta szterlinga, podczas gdy dolar jest oficjalnie uznawany i wizy amerykańskie, wydawane przez działające w Lyonie i Marsylii konsulaty Stanów Zjednoczonych, dają prawo do uzyskania wizy wyjazdowej.

Anglicy otoczeni są ścisłą kontrolą i zgrupowani w małych miasteczkach angielskich, przy czym, jak się wydaje, nadzór nad nimi był ostrzejszy, niż nad Polakami. Mieli oni mniejszą swobodę ruchów i większe trudności z uzyskiwaniem "*sauf-conduit'ów*" /pozwoleń jazdy/, upoważniających do podróży po Francji.

Najgorzej traktowani są "czerwoni" Hiszpanie, których tysiące znajdują się nie tylko na terenie południowej Francji, ale nawet w departamentach alpejskich, w których spotykałem ich bardzo często. Jest między nimi wielu inteligentów, pracujących dziś w kopalniach i na fermach w warunkach najczarniejszego wyzysku.

Nigdy nie zapomnę straszliwego obozu Hiszpanów w Ruffieux pod Aix-les-Bains i kamieniołomu nad jeziorem Le Bourget, gdzie pracują ci nędzarze, traktowani jak bydło, lokowani w barakach z dykty, zbudowanych na bagnach. Bez względu na przekonania polityczne patrzy się z najżywszą sympatią na ich wynędzniałe twarze, uśmiechające się życzliwie do Polaków, w których cenią tych, którzy się nie poddali, którzy trwają w walce, w przeciwieństwie do zgnięcionych "*armistice'm*" Francuzów. Wydaje się, że jednym z najżywszych źródeł nienawiści dozorców Francuzów jest owa pogarda, bijąca z oczu niewolników, którzy nie dają się nakłonić do ustępstw.

Kampania antybolszewicka czy antykomunistyczna, jak kto woli, przybiera z dniem każdym na sile. Na krótko przed moim wyjazdem z Francji pojawił się na murach miast wielki barwny plakat z postacią Francuza-sabotażysty, zamachowca na tle trójbarwnego sztandaru, z którego fałd wyłania się twarz Stalina. Napis: "*Ils assassinent enveloppés dans le plis de notre drapeau.*"

Stosunek do Polaków jest bardzo zmienny, aczkolwiek na ogół nacechowany dobrą wolą i współczuciem. Matki Francuzki zalecają nieraz dzieciom, by nie przyjaźniły się z młodzieżą polską, uczęszczającą do tej samej szkoły.

W niektórych miejscowościach uchodźcy polscy spotykają się jednak z objawami żywej sympatii ze strony ludności miejscowej a nawet władz. Wahania kursu do Polaków występują wyraźniej, gdy n.p. powstaje zamiar zorganizowania koncertu polskiego. W momencie wzmożonych bombardowań Niemiec—koncert taki jest pożądany i mile widziany. Gdy jednak nastąpi seria niepowodzeń alianckich na lądzie czy na morzu—termin koncertu ulega przesunięciu, dygnitarze wycofują się z komitetu honorowego, a cała impreza staje pod znakiem zapytania.

Polscy uchodźcy cywilni traktowani byli do mego wyjazdu z dużą kurtuazją. Władze francuskie pozwoliły na utworzenie schronisk polskich, którymi kierowali Polacy. Nadzór ze strony władz francuskich, wzmagający się stopniowo od czasu zlikwidowania Polskiego Czerwonego Krzyża wzrastał jednak coraz bardziej i przybierał formy coraz ostrzejsze. Na wiosnę 1942 r. coraz głośniej mówiono o przymusie pracy na roli i rejestrowano zdolnych do jej podjęcia. Po wyjeździe moim sprawa ta stała się podobno znów aktualna.

LUDOMIR DANILEWICZ

DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA POLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII

za czas od 20.IX.—10.X.1942.

Lotnictwo myśliwskie	Lotnictwo bombowe	
pewnych — 5	Ilość wypraw: 11	Łączna ilość samolotów: 137
Osłona wypraw bombowych Patrolowanie w nocy	Główne cele: Akwizgran, Krefeld, Osnabrücken. Minowanie wód nieprzyjacielskich.	
Razem od czasu przybycia do Anglii do 10.X.1942.		
zestrzelono samolotów nieprzyjaciela: pewnych — 496	Łączna ilość samolotów: 3927	

Brazylijska meta Skarżyńskiego

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

W pierwszej chwili nie chciano wierzyć. Z Afryki do Brazylii!!! Na sportowym samolocie!! Próbowano żartować na ten temat. Jakiś "utalentowany" dowcipniś popisywał się trawestacją: może, ale ja to lepiej między "kaczki" włożę!

Kiedy jednak wszystkie dzienniki kurytybskie przyniosły na pierwszej stronie najbardziej "tłustymi" czcionkami potwierdzenie sensacyjnej wiadomości o przelocie kapitana Stanisława Skarżyńskiego na małej maszynie sportowej z Dakaru do Brazylii, o przelocie ustanawiającym rekord lotniczy, zagotowało się w Kurytybie i w całym *interiorze*, jak w dobrze podgrzanym kotle.

Szczególnie Kurytyba zawrzała wulkanem pomieszanych uczuć: radości, dumy, łzawego wzruszenia i rozpierającej serca pychy, że to "krew z naszej krwi," "kość z naszych kości" dokonała tego niezwykłego wyczynu. Posypały się zaraz przypomnienia o Niemcach i innych, co to, panie, lecieli nad południowym Atlantykiem—i nie dolecieli.

Zgoła szaleństwo ogarnęło parańską stolicę, gdy niespodzianie rozeszła się wiadomość, że sam pan kapitan Skarżyński "osobiście" i "własnoręcznie" przyleci na swoim /już/ legendarnym R.W.D.5 do Kurytyby. Rzucono się febrycznie do przygotowań. Zakrzątnął się w swoim obszernym lokalu "Związek Polski." Junacy mieli wysłać sztafetę na lotnisko, odległe kilka kilometrów od miasta. W ogrodach oglądano kwiaty, które miały pójść "pod nóż." Krawcowe nagle zostały zawalone robotą . . . —Czemu nie należy się dziwić, gdyż Kurytyba nie jest dużym miastem, tylko serca polskie w niej są duże, gorące i proste.

* * *

Na lotnisku tego dnia falował tłum, niczym morze. Sprowadzona z miasta policja /stale dosyłano posiłki/ chwiała się razem ze sznurami, spoglądając nieufnie na rozpalone twarze i nieopanowane gesty napierającej na nią publiczności.

Właśnie przed chwilą z lotniska poderwały się ciężko dwa wojskowe samoloty i, niemal łopocąc czerwonymi skrzydłami nad krwistymi i tłustymi, jak odwłok ćmy, kadłubami, poleciały w kierunku niebieszczących się na wschodzie gór *Serra do Mar*, w stronę morza.

—Oooooo!!!—wionęło nad morzem głów.—Lecą na spotkanie Skarżyńskiego!!!

Tłum naparł na sznury niecierpliwiej. Stróże porządku publicznego bardzo widocznie zbledli z wysiłku czy ze wzruszenia.

Niespodzianie tłumem targnął niemal histeryczny krzyk.

—Oooo!!! Leci!!!

Ciżba ludzka poderwała głowy do góry i w jednej chwili zepchnęła policję o kilka kroków. Wyprężone sznury wpiły się boleśnie w ręce purpurowych z wysiłku policjantów. Alarm jednak okazał się fałszywy. Od gór bowiem szybowała majestatycznie na nieruchomych skrzydłach . . . korwa.

Skarżyński nadleciał zupełnie niespodziewanie z południa, skąd wcale go się nie spodziewano. W pierwszej chwili nisko lecący niepozorny samolocik nie zwrócił niczyjej uwagi. Dopiero, gdy znalazł się niemal nad głowami tłumu, nagle całym lotniskiem targnął straszliwy okrzyk.

—Skarżyński!!!!

Z zamarłym oddechem patrzono na ewolucje lądującego samolotu. Skarżyński, okrążywszy lotnisko, podszedł pod wiatr i po chwili siadł, wolno rolując przez dziury w niewykończonej części wielkiego pola lotniczego /wyznaczeni do sprowadzenia go na ziemię przewodnicy gdzieś się zawieruszyli w górach/. W pewnej chwili samolot nagle począł zadzierać ogon, jakby szykując się do machnięcia kozła, błyskawiczny jednak manewr przywrócił go do porządku /coś przy tym pękło w podwoziu/.

Publiczność obserwowała lądowanie z zapartym oddechem. Nie uszło niczyjej uwagi, że lądowanie poszło niezupełnie gładko. Na chwilę też wszyscy zamarli z mocno bijącymi sercami. Gdy już jednak samolot mocno osiadł na ziemi, nagły szał rozpętał się na lotnisku. Policjanci pchnięci straszliwą siłą, puścili sznury, po czym razem z tłumem, zgodnie ramię w ramię pobiegli w stronę samolotu, z którego właśnie gramoliła się jakaś szara, niepozorna sylwetka.



fotografia Wincentego Kabzy z Kurytyby

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Skarżyńskiego

Na kilka kroków przed samolotem tłum stanął zdumiony, oszołomiony niezwykłym widokiem, niemal przecierając oczy. Stał przed nim niewysoki pan, ubrany w cywilne ubranie, bez kapelusza, bez spadochronu, ot jakby ktoś, kto właśnie wyszedł z własnego domu, by przywitać codziennych gości.

Patrzyli na siebie przez mgnienie. Tłum nie wierząc własnym oczom, Skarżyński uśmiechając się jakby z zażenowaniem. W następnej chwili Skarżyński znikł w ciżbie. Zaraz jednak wyrósł nad głowami, porwany na ręce. Zdążył tylko krzyknąć:

—Tylko ostrożnie z moją nogą!—i już poniósł się w największym triumfie ponad szalejącym tłumem, zasypywany kwiatami, dotykany tysiącami dłoni i spojrzeń, które chciały mu wyznać największą miłość, wdzięczność, dumę, i oddanie.

Kurytyba bowiem zawsze miała otwarte serce dla tych, którzy czynem budowali sławę Ojczyźnie . . .

* * *

Wieczorem w Związku Polskim Skarżyński nie bez zdumienia ogarnął wzrokiem wybrukowany głowami parter dużej sali i uginające się brzuchate loże. Niewidocznie wodził oczami, zdumiony pałającym napięciem tych, którzy zebrali się, by go uczcić. Nie bez ulgi powitał trzeci dzwonek i nagły mrok na sali. Odetchnął, rozprężając nerwy i mięśnie zmęczonej od uśmiechów twarzy.

Z oświetlonej jaskrawo białej sceny, kolonia polska poczęła składać Skarżyńskiemu hołd, tętniący wzruszeniem prostych, gorących serc. Nie wiem, co myślał Skarżyński i czy był wzruszony, gdy drżącym ale zdecydowanym głosem jakiś chłopczyk począł deklamować ze sceny zwykłe, niewyszukane słowa.

A kiedy już będę duży
I jak mój tatuś wysoki,
Nauczę się na szybowcu
Wznosić, heń, ponad obłoki.

A potem, zrobionym w Polsce,
Jak śnieg biały aparatem
Wybiorę się w lot okrężny,
Bez lądowania, nad światem.

Wówczas, jak sam pan Skarżyński,
Rekord światowy pobiję,
I, jak on dzisiaj swym czynem,
Ojczyznę sławą okryję . . .

Kto wie, co Skarżyńskiemu najbardziej podobało się z tego niezapomnianego dla Kurytyby wieczoru, kiedy kolonia polska wysilała się ze wszystkich sił, byle mu dać pojąć, jak bardzo go pokochała i jak bez zastrzeżeń oddała mu na zawsze swoje serce. Pomieszały się wówczas uwielbienia, splecione ze słów prostych i umiejętnie wygładzonych, naiwne i głębokie, które jednako chciały mu złożyć hołd. Już w samym końcu akademii wysmukły, wyfraczony aktor, z płową czupryną nad szczupłą twarzą przykuł uwagę zebranych sztuką deklamatorskiej wymowy.

Najpierw rzucił w mrok widowni tytuł:

*L o t n a d A t l a n t y k i e m.**

Odczekawszy chwilkę, dodał krótko, mocno, szarpiąc za nerwy:—*Start*!—po czym zaczął zestawiać słowa:

"Na brzegu noc jest mglista, na
brzegu noc bezgwiezdna,
I wiatr skądś niesie dziwną
i słodką woń magnolii . . .
Cóż z tego, że za chwilę gdzieś
w głębi zwiśnie bez dna,
Gdy przyjdzie twardy nakaz
stalowej męskiej woli!
Zawarczał rytmem silnik,
postrzępił ciszę śmigłem,
Z pod kół wyrwane prysły
czerwone grudki ziemi;
Wstrząsnęły się palemki w
drewnianym śnie zastygłe,
Gdy jakiś ptak ogromny zakreślił
krąg nad niemi . . ."

Niespodzianie aktor umilkł, zawiesił umiejętnie głos, zdawało się, przez chwilę słuchał naprężonych oddechów widowni; nagle rzucił znów jedno słowo:—*Lot*!—po chwili widownię znowu przeniknął jego umiejętnie modulowany głos.

"Ster w ręku jest posłuszny, jak
małe grzeczne dziecko,
Rytmiczny warkot serce upaja
niczym wino;
Cóż z tego, że noc cicha w zamiarach
jest zdradziecka,
Kres uśmiech ma dziewczęcy,
kres piękną jest dziewczyną.
Godzinę za godziną czas mierzy,
jak w klepsydrze,
Gdzieś w głębi chłodne fale,
gdzieś w głębi śpi Atlantyk;
Gdy wola jest, jak granit, nic
celu jej nie wydrze,
Ni sławy, co jest wieczna, jak
cudny grecki antyk.

Aktor znów zawiesił głos. Z akcentem zmęczenia, po wytrzymaniu krótkiej pauzy, począł mówić niemal obojętnie, zabarwiając końcowe słowa dyskretnym smutkiem i tęsknotą.

"Ostatnie chwile przed
lądowaniem.
Gdzieś w dali niebo złotym
poczyna pełnieć blaskiem,
Miast mroku jasny błękit
rozpostarł się, hen, w głębi;
Za chwilę tłum obłędnym do duszy
wtargnie wrzaskiem . . .
A sercem żal zawładnie i dziwnie
je oziębi."

Nigdy już więcej po tym wspaniałym wieczorze Kurytyba nie widziała tylu naraz Polaków w jednym miejscu . . .

* * *

Pobyt Skarżyńskiego w Brazylii był /napewno/ dla niego bardzo męczący. Samo przyjmowanie żywiołowych /wcale nie zamówionych ani nakazanych, jak to się czasem dzieje/ hołdów, mogło zmęczyć najbardziej silnego człowieka. Samo uśmiechanie się do cisnących się ludzi musiało go niezmiernie znużyć.

Z niemniejszym podziwem przyjmowali go Brazylianie; jakkolwiek w podziwie tym przebijało zręcznie maskowane zdziwione niezadowolenie, że jednak Atlantyk coraz bardziej przestaje być nieprzebytą barierą. Niemniej jednak Skarżyński otrzymał w Brazylii liczne dowody, że ten niezmiernie młody kraj potrafi właściwie ocenić prawdziwe bohaterstwo.

* * *

Jakże więc tutaj bolesna była sercom polskim wiadomość radiowa o żołnierskiej śmierci Skarżyńskiego. Znów nie chciano wierzyć. Mówiono chwiejnie /ze złudną nadzieją w sercu/, że może Skarżyński jest w niewoli niemieckiej.

Potwierdzenie wiadomości przez oficjalne agencje telegraficzne, pochyliło tutaj w żałobie głowy. Zaraz też znaleźli się tacy, co zamówili /p. Józef Bocewicz/ mszę żałobną za duszę ś.p. Skarżyńskiego, inni poczęli zbierać między sobą pieniądze, które "zamiast kwiatów na symboliczny grób Skarżyńskiego" przeznaczono na pomoc Polakom wywiezionym do Rosji. Inni chcieli, by zaraz napisać do Pana Prezydenta, do Pana Generała Sikorskiego, do eskadry macierzystej Skarżyńskiego, do jego rodziny, że Polacy w Brazylii niezmiernie głęboko odczuli śmierć żołnierską tego lotnika—bohatera, że odczuwają również boleśnie i gorąco każdą śmierć za Ojczyznę, pocieszając się jedynie myślą, że każda nowa śmierć jest jakby bliższym szczeblem do odzyskania wolności . . .

Polakom w Brazylii, poza pamięcią o Skarżyńskim, pozostała jeszcze jego płaskorzeźba, wykonana przez rzeźbiarza parańskiego, p. João Turim'a, z której spogląda spokojna i zamyślona twarz bohatera południowego Atlantyku.

DZIM ROSKI

* Wiersz Włodzimierza Radomskiego.

28 października



Dzień 28 października stał się dla narodu czechosłowackiego symbolem tych wszystkich ideałów, o które walczył przez wieki, i o które dziś znowu walczy nie tylko naród czechosłowacki, ale niemal cały świat. Przez całe wieki naród czeski i słowacki, nie mogąc podjąć walki orężnej o swe prawa do życia, walczył o nie walorami ducha—kulturą, sztuką, nauką, muzyką, literaturą. Czekał cierpliwie, w napięciu i pogotowiu na historyczną okazję walki orężnej. Marzenia te spełniła wojna światowa a ukoronowaniem ich był właśnie dzień 28-go października 1918 roku, który przyniósł narodowi czeskiemu i słowackiemu wszystko to, co jest nie tylko pragnieniem i życzeniem, ale i prawem każdego narodu bez względu na jego liczebność: wolność, niepodległość, samodzielność.

Dzień ten stał się przypomnieniem tych ideałów, ale także symbolem braterstwa, równości, prawdziwej demokracji nie tylko wśród ludzi, ale i wśród narodów. W tym historycznym dniu naród czeski i słowacki zrozumiały, że są liczebnie zbyt małe, by iść osobno i stworzyły jedno państwo, oparte na zasadach demokracji, na zasadzie wolni z wolnymi, równi z równymi, akceptując to, co już na terenie międzynarodowym przygotowali ich przedstawiciele. Nic dziwnego, że dzień ten naród czechosłowacki uważał za przełomowy w swym życiu i za jeden z największych i najpiękniejszych w swojej historii i czcił go, jako dzień święta narodowego.

Przeznaczenie chciało, że w chwili kiedy naród czechosłowacki przygotowywał się do uroczystego obchodu dwudziestolecia wolności musiał ulec przemocy swego odwiecznego wroga, oddać swój kraj na pastwę losu dla ratowania t.zw. pokoju w Europie, chociaż jeden jedyny z narodów europejskich był i to dobrze przygotowany do walki.

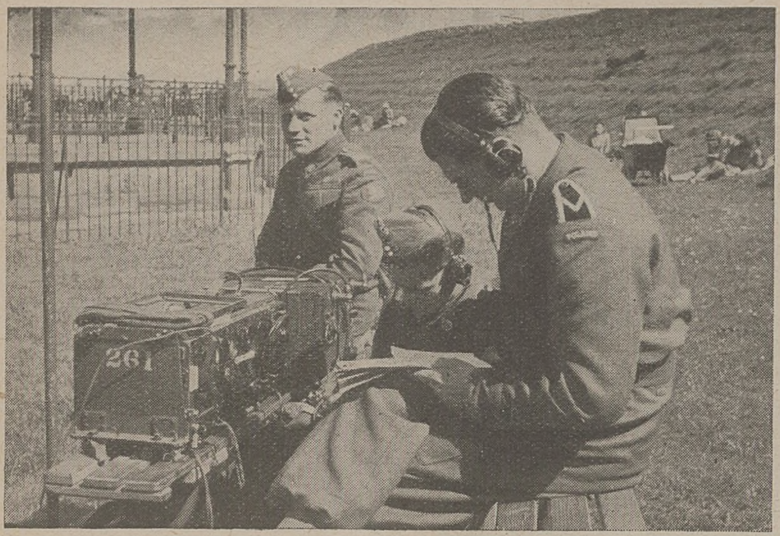
Siła wyższa i sprawiedliwość dziejowa sprawiły, że naród czechosłowacki po tych tak tragicznych dniach mógł niedługo znowu upomnieć się głośno o swe prawa i to z bronią w ręku. Dziś razem z innymi narodami bohatersko walczy o te wszystkie ideały, których symbolem był i jest 28 październik, Walczy o nie tu na obczyźnie i tam w kraju. A o walce tej świadczą takie fakty jak: legalny rząd czechosłowacki w Londynie, legiony czechosłowackie we wrześniu w Polsce, armia we Francji, Anglii, Rosji, na Bliskim Wschodzie, wykonanie wyroku na Heydrichu, Lidice, przekreślenie Monachium, i t.d. Naród czechosłowacki walczy i czeka na nowy dzień 28-go października.

Wskazówki zegara dziejowego wskazują, że dzień ten się zbliża coraz to bardziej i to nie tylko dla narodu czechosłowackiego, ale także i dla innych narodów. Wierzę, że dzień ten odegra podobną rolę w życiu narodu czechosłowackiego i polskiego, jak 28 październik w r. 1918 odegrał w życiu narodu czeskiego i słowackiego. Tak przynajmniej wynika z wypadków ostatnich lat, taka jest nauka tej straszliwej katastrofy dziejowej, jaką dziś przeżywamy i tak nam nakazuje nasza przyszłość, jeśli się nie mają powtórzyć te straszne chwile, przeżywane przez nasze narody. Wierzę, że to zrozumiała i Czechosłowacja Walcząca i Polska Walcząca, i że taka jest ich wola.

Naszym obowiązkiem, tu na emigracji jest przygotować podwaliny nowego 28-go października. Wszyscy musimy sobie zdawać sprawę z odpowiedzialności przed historią i przed naszymi narodami. Historia nam wyznaczyła w swych dziejach wspólną drogę, która wynika z naszego geograficznego i politycznego położenia. Mając przed oczyma naszego wspólnego odwiecznego wroga, musimy iść razem zawsze we wszelkich poczynianiach już teraz i na przyszłość. W interesie Polski leży powstanie silnej i niepodległej Czechosłowacji, w interesie Czechosłowacji tak samo musi leżeć powstanie silnej i niepodległej Polski. Ta myśl musi być naszą ideą przewodnią w tej strasznej zawierusze dziejowej, we wszystkich naszych działaniach zwłaszcza tu na emigracji, by nie zawieść zaufania i nadziei naszych sprzymierzeńców anglosaskich i naszych narodów.

BOGUSŁAW KOŻUSZNIK

Nowi podchorążowie łączności



Obsługa radiostacji



"Jednostka" na ćwiczeniach

Jednym z najbardziej znamiennych przejawów nieustannego, intensywnego szkolenia armii polskiej i przetwarzania jej na potężną kadrową są kursy szkoły podchorążych. Niektóre rodzaje broni—jak n.p. artyleria—zdążyły już "wypuścić" kilka roczników, inne musiały czekać na bardziej sprzyjające warunki.

Przed kilku tygodniami odbyło się zakończenie kursu Szkoły Podchorążych Wojsk Łączności. Uroczystość miała przebieg bardzo skromny, ale miły i serdeczny. Tradycyjnym obyczajem rozpoczęła się od mszy św., którą przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej — dziełem żołnierza-artysty—odprawił ks. kapelan Pierwszej Brygady.

Ciąg dalszy uroczystości odbył się w chwilę po nabożeństwie na łące nad morzem, skąd piękny ścielił się widok na zatokę lekko przysłoniętą porannymi mgłami. Niedaleko pomnika ustawili się w dwuszeregu absolwenci, za nimi grupka instruktorów. Obok stanęli goście: dca Pierwszej Brygady Strzelców, reprezentujący dowódcę I Korpusu, generał zastępca dcy Brygady Szkolnej, dca Łączności Sztabu Naczelnego Wodza, kilkoro rodziców. Wśród dowódców łączności różnych jednostek, którzy przybyli, aby odebrać powierzony Szkole "depozyt" i należycie już oświecony, odprowadzić do macierzystych szeregów — rzuca się w oczy popielaty beret oficera Brygady Spadochronowej. Miejscowa ludność zaczyna się gromadzić coraz liczniej, a stojący na rogu ulicy "Bobby" z powagą objaśnia pytających, że za chwilę koło starego szkockiego pomnika odbędzie się "*Polish graduation.*"

Korzystając z chwili przerwy dobieram się do prywatnej statystyki ks. kapelana, który właśnie powrócił z kościoła. Okazuje się, że pożegnany przed chwilą kapłańskim słowem i pobłogosławiony na dalszą drogę pracy i walki kurs, był już jedenastym z rzędu na obczyźnie, że dobre to były chłopaki i że napewno będzie z nich pożytek.

"*Graduation*" się zaczyna: ceremoniał jest bardzo prosty. Po odczytaniu rozkazu dziennego kolejno występują i meldują się nowomianowani podchorążowie. Reprezentujący dowódcę Korpusu generał wręcza każdemu z nich dyplom, a komendant Szkoły odznakę. Obok absolwentów przyznano odznakę S.P.Ł. sierżantowi szefowi Szkoły w uznaniu jego rzetelnej i owocnej pracy.

Po wręczeniu dyplomów przemawia dca I Brygady przypominając wielkie tradycje podchorążych i wzywając opuszczających szkołę absolwentów, aby okazali się godnymi spadkobiercami podchorążych z roku 1830 w chwili: "*kiedy żołnierze polscy walczą na wszystkich frontach reprezentując godnie bohaterski naród, który zdobył sobie zaszczytne miano pierwszego chorążego wolności.*" Mówi dalej generał o cnotach rycerskich żołnierzy łączności. Służba ich jest niezmiernie ciężka i odpowiedzialna; ich czujność, opanowanie i spokój są decydujące dla pomyślnego przebiegu i zwycięskiego wyniku walki. Nie ich udziałem jest natarcie, kruszenie siły wroga; ale gdy inni bój prowadzą, żołnierze łączności muszą ofiarnie trwać na stanowisku przy telefonie czy radiostacji, nie tracić spokoju w ogniu granatów i łoskocie bomb, lecz pełnić swoją powinność mając przed oczyma cel prosty i jedyny: "*służyć w pełni sprawie Ojczyzny, choćby największej zażądała ofiary.*"

Do tego ostatniego ustępu przemówienia b. dowódcy I Dywizji Grenadierów nawiązał prymus Szkoły, kiedy po złożeniu podziękowania komendantowi, instruktorom i wychowawcom za ich trudną, a wielką życzliwością dla wychowanków nacechowaną pracę, zapewnił generała w imieniu kolegów: "*Wierzymy, że przez dobre pełnienie służby żołnierzy łączności zwielokrotnimy siłę ciosów, które nasi koledzy wymierzą nieprzyjacielowi.*"

Nieodzownym składnikiem każdej żołnierskiej uroczystości jest defilada, więc ostatni raz w pełnym oporządzeniu przemaszerowali podchorążowie demonstrując, że i w dziedzinie "równego kroku" nie ustępują kolegom z innych oddziałów. Po defiladzie, gdy już padła jedna z milszych dla żołnierskiego ucha komenda: "przygotować się do obiadu!"—zaludniła się skromna świetlica, a komendant poprosił gości o wpisanie się do kroniki szkolnej, pilnie, a niezwykle pomysłowo prowadzonej przez kursowego "Kadłubka."

Oficerowie-instruktorzy cierpliwie objaśniali niezrozumiałe dla postronnych przybyszów, a hojnie na kartach księgi rozsypane powiedzonka oraz "imioniska." Na pierwszej stronicy fotografie wychowanków szkoły. Jakby "tableau" maturalne. Rozpiętość wieku dość znaczna od 19-30 lat, wszystkie dzielnice Polski były reprezentowane w tej szkole. Nie brakło również przedstawiciela Polonii zagranicznej: młody podchorąży urodzony z matki Belgijki po wrześniu zgłosił się na ochotnika do armii polskiej we Francji. W szkole pracował bardzo usilnie, tłumacząc to tym, że musi odrobić dług wobec Polski nie tylko za siebie, ale i za młodszego brata, który jest pod okupacją niemiecką.

Pracowite, jednostajne, pozornie szare, a przecież bogate i pogodne dzieje półrocznego z górą trwania kursu, odtworzone zostały na łamach kroniki z młodzieńczym zacięciem i temperamentem. Kolegują tu cztery "pokolenia" żołnierzy łączności. Tak się bowiem osobliwie złożyło, że komendant szkoły był wychowawcą porucznika-instruktora, a ten znowu miał także własnego wychowanka z dobrych zegrzańskich jeszcze czasów w stopniu podporucznika, z którym razem udzielał—mówiąc stylem "Kadłubka"—"edukacji strategicznej" jeszcze młodszemu narybkowi. Widocznie szkoła stanowiła zgrany i dobrany jako całość zespół ludzi, skoro spod żartobliwych opinii o dowódcy, instruktorach—bez których nie obejdzie się żadna kronika podchorążacka—przeziera raz po raz wdzięczność i przywiązanie do przełożonych, którzy wymogi wojskowego rygoru umieli połączyć z koleżeńską życzliwością.

W lepsze czasy przyszłości przenosi myśl oglądających jedna z kart tej wspominkowej księgi, na której kaligraficznie napisano, iż w dniu 26 lipca 1952 roku odbędzie się huczny zjazd absolwentów I Kursu Szkoły Podchorążych Wojsk Łączności.

A po tym przewijają się już dni powszednie dzisiejszych "graduantów" i zdarzenia codzienne barwnym sienkiewiczowskim stylem skreślone:

"*Zima tego roku nastała sroga, wielkie śniegi spadły przykrywając Bonnie Scotland białym całunem. W tym to czasie zaczęli się zjeżdżać towarzysze spod różnych znaków do owego słynnego grodu D. mającego w herbie trzy róże—celem edukacji strategicznej.*"

Następuje satyryczna charakterystyka przysłanych przez różne "chorągwie" kommilitonów, którzy razem mieli się doskonalić w rycerskim rzemiośle:

"*Przybyli też pancerni w pomarańczowo-czarnych barwach. Gawiedź uliczna przypatrywała się tym wspaniałym rycerzom na rosłych inflanckich rumakach /typu Chevrolet i Ford/.*"

Rozpoczęła się więc praca żmudna i niełatwa, a przełożeni, mimo serdecznego i koleżeńskiego ustosunkowania się, potrafili także z innego tonu zaśpiewać, gdy zachodziła potrzeba. Nawet ulubiony przez wszystkich sierżant-szef—"panem obożnym" nazywa go z szacunkiem kronikarz—miewał różne humory i potrafił być ciężki:

"*Od poniedziałku zaczęto exercitium wojskowe czynić. Na wzór żołnierzy spartańskich niektórzy ichmoście na twardym łożu spali, aby w niewygodach przywyknąć i równe też mieć łoże, gdyż pan obożny baczną uwagę zwracał na krzywe tapczany. Niesfornych karano, że w pełnym rynsztunku z koniem i rzędem, jakoteż i muszkietem na majdanie pod wieczór przez dwa pacierze stać mieli.*"

. . . "*Mijały tak tygodnie i miesiące. Wódz dbając o gotowość chorągwi, alarm czasami czynił i małe wyprawy na okoliczne sioła robił, gdzie dziwne się rzeczy działy. Ludzie spod znaku p. M. w czasie jednej z wypraw twierdzili, że byli jakoby na owym finis terrae, gdzie świat się już kończy. Wiary jednak temu nie dawano.*"

Zmiana miejsca postoju zapisała się w pamięci kursistów nie tylko przydziałem nowej, szykownej kwatery z widokiem na morze, ale i zwiększeniem pracy:

"*Stara to była gospoda nad brzegiem srogiego morza i przez naszą chorągiew zajęta została. Oficyjerowie i pan obożny dyscyplinę chcieli zwiększyć to też ciężkie czasy dla towarzystwa nastały. Alarm często czyniono tak że rycerze słabego serca i w ruchach powolniejsi w rynsztunku całkowitym spali, szabel i pasów nawet nie zdejmując.*"

I tak dzień po dniu pracy pogodnie wspomina "Kadłubek." Nie zapomniał też uczynić wzmianki, że w toku trwania kursu odwiedził szkołę Prezydent R.P., że częstymi gośćmi bywali: dowódca I Korpusu, dowódca I Brygady, że oglądał pracę wyszkoleniową naczelny wódz brytyjskich *Home Forces*, oraz szef Sztabu Generalnego armii czechosłowackiej.

Sprawiedliwie zaznaczono, że instruktorzy nielekki mieli żywot, ale spod ziemi wydobywano najnowszy sprzęt łącznościowy, byle tylko uzyskać najlepsze wyniki szkolenia. To też w dniu zakończenia kursu mógł "wódz" wpisać do kroniki pełne skromnej powagi słowa, że ani jeden ze 186 dni trwania nauki nie był stracony.

W dniu rozdania dyplomów ukazał się również ostatni numer ściennej gazetki szkolnej. Sensacją dnia była ogłoszona w nim "lista promocyjna ułożona przez "*Towarzystwo Popierania Hodowli Lokat w Szkocji.*" A ponieważ stopnie przyznawano za: "drugi tenor," "aksamitne spojrzenie," "kujonofobię" i t.d., więc łatwo się domyśleć, że pomiędzy "własną" a urzędową listą zachodziły niejakie rozbieżności. Zorganizowano nawet swoistego "totalizatora" zgadując, którzy z absolwentów i w jakiej kolejności obsadzą czołowe miejsca w tabeli promocyjnej, a za zebrane pieniądze kupiono skromne upominki dla kolegów, którzy zajęli dwa ostatnie miejsca. Takie przyjacielskie "nagrody pocieszenia." Nie zapomniano i o komendancie, który otrzymał plastyczną mapę terenową, misternie wykonaną przez wszystkich wychowanków, z których każdy własnoręcznie wykonał swoją cząstkę.

W dużej świetlicy nakryto do obiadu. Po raz ostatni zasiedli podchorążowie przy wspólnym stole z wykładowcami i gośćmi i wesoły gwar towarzyszył posiłkowi aż do chwili, kiedy dowódca Łączności przy Sztabie N. Wodza serdecznie, po koleżeńsku pożegnał nowych podchorążych i złożył podziękowanie I Brygadzie Strzelców za wydatną i cenną pomoc.

Zahamowana na chwilę wesołość zerwała tamy "służbowego dystansu" i za chwilę znalazły się w powietrzu podrzucane ochoczo na rękach "władze szkoły":

"*Szef, co nie lubił sobotnich*
porządków,
Wykładowca, co zaczynał wszystko
od początku."

Oraz inni przełożeni starej nadmorskiej "gospody," do której za dni niewiele przyjadą nowi adepci "drucikowej" wiedzy, aby rozpocząć "edukację strategiczną."

LUDWIK BOJCZUK

Pomoc dla Polaków w Rosji: £4,264

LOTNICTWO POLSKIE W ANGLII I SZKOCJI RODAKOM W ROSJI ROK 1942

W załączeniu przesyłam Money Order na sumę £10, jako jednorazową składkę żołnierzy Polish Detachment 30.M.U. R.A.F. Station w S. z przeznaczeniem na Pomoc dla Polaków w Rosji.

Polski Senior Officer
Inż. K. major-pilot

* * *

Dear Sirs,

I have very great pleasure in enclosing cheque for £4.9.1 for the benefit of the Polish Red Cross. I would like to mention that this sum was entirely the work of a Polish Officer who planted and gathered the crop of wheat and oats and also threshed it by hand.* It was his contribution for the "Dig for Victory" campaign.

Yours faithfully,
Squadron Leader, Commanding,
R.A.F. Station, C.

* * *

W załączeniu przesyłam czek na sumę 30 szylingów z prośbą o przekazanie do P.C.K. na Pomoc Polakom w Rosji. Suma ta została zebrana przez szeregowych—uczni klasy 7 i 8 Szkoły A.C.T.C.

Komendant Szkoły A.C.T.C.
B. mjr. pil.

* Por. list por. B.P. zamieszczony w tym dziale w nr. 42 "Polski Walczącej" z b.r.

ŁAŃCUCH OFIAR"

W odpowiedzi na wezwanie do "Łańcucha ofiar" przez 1. komp. Saperów, zamieszczone w "Polsce Walczącej" nr. 38, z dnia 19.IX.42.—2. Batalion 1. Samodzielnej Brygady Strzelców, przesyła kwotę £73 sh.17—na pomoc Polakom w Rosji, uzyskaną przez oficerów i szeregowych 2. Batalionu za pracę na roli w niedzielę.

Jednocześnie wzywamy do "Łańcucha ofiar" 1. Brygadę Spadochronową pod hasłem: "Jeden dzień pracy dla Polaków w Rosji."

2. Batalion Strzelców

NA JEŃCÓW POLSKICH W NIEMCZECH

W załączeniu przesyłam Money Order na sumę £10 jako jednorazową składkę żołnierzy Polish Detachment 30.M.U. R.A.F. Station w S. z przeznaczeniem na pomoc jeńcom polskim w Niemczech.

Polski Senior Officer
inż. K. major-pilot.

Załączony P.O. na sumę sh.10 jako wygrany zakład, proszę przeznaczyć na Pomoc Polakom w Rosji.

M.P. z kursu Of. Techn. w A.

* * *

Zamiast składki na upominek dla odchodzącego przesyłam £3 na "Gwiazdkę" dla Polaków w Rosji.

Kpt. Henryk J.

* * *

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £93.6.1 /słownie: dziewięćdziesiąt trzy funty, sześć szylingów, jeden pens/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £4,264.18.2½ /słownie cztery tysiące dwieście sześćdziesiąt cztery funty, osiemnaście szylingów, dwa i pół pensa/, 108 pesetów hiszpańskich, 1 dolar kanadyjski, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

Polacy przebywający w Teheranie

Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 41 i 42 " Polski Walczącej " z b.r./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Iranu. Data i miejscowość podane przy nazwisku oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymywania danych z Teheranu.

Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdą nazwiska osób znajomych proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazywanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.

Do osób przebywających w Persji można przesyłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdousy Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny. Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przesyłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.

4554. **Kurpiel** Władysława, 14.7.27. Cyków.
4555. **Kurpiel** Zdzisław, 11.10.37. Cyków.
4556. **Kurpiel** Zofia z d. Słowik, 10.9.99. Cholosków Stanisławów.
4557. **Kurucz** Bronisława z d. Kania, 6.1.91. Bydgoszcz Zielona Dąbrowa.
4558. **Kurucz** Bronisława, 31.8.31. Teklówka.
4559. **Kurucz** Zofia, 26.9.26. Teklówka.
4560. **Kuryło** Irena, 3.5.32. Dębina.
4561. **Kuryło** Zofia z d. Gąsienica, 15.5.15. Zakopane.
4562. **Kurz** Genowefa z d. Lenzer, 24.12.03. Tarnopol, żona kolejarza.
4563. **Kusiak** Antoni, 13.5.82. Mokry Lipie Zamość.
4564. **Kusiak** Bronisława, 6.11.08. Mokrolipie Zamość
4565. **Kusiak** Czesława, 6.7.19. Mokrolipie Zamość.
4566. **Kusiak** Genowefa, 4.12.22.
4567. **Kusiak** Maria, 6.9.80. Mokrolipie.
4568. **Kusińska** Anna, 24.10.20. Zabiele.
4569. **Kusińska** Janina, 30.8.33. Zabiele.
4570. **Kusiński** Władysław, 17.8.38. Zabiele.
4571. **Kusio** Maria, 26.1.32. Chwałow Kraskowski.
4572. **Kusio** Mieczysław, 26.1.32. Chwalow Kraskowski.
4573. **Kusio** Wiktoria z d. Dymbcow, 14.12.96. Andrzejówka, Radom, rolniczka.
4574. **Kus** Bronisława, 12.9.28. Janikowice.
4575. **Kuśnierz** Anna, 20.5.24. Fedorowiczówka, Zbaraż.
4576. **Kus** Maria z d. Matczyk, 10.3.02. Janikowice Miechów.
4577. **Kus** Piotr, 1.7.38. Chorpków Sokal.
4578. **Kus** Wanda, 8.10.31. Chorpków Sokal.
4579. **Kuszidrowicz** Jadwiga z d. Strusiów, 16.10.08. Kielce.
4580. **Kuśnierz** Eleonora, 40 lat, zmarła 24.5.42.
4581. **Kuta** Genowefa, 10.4.27. Chrzakówka Puławy.
4582. **Kuta** Jan, 20.11.34. Chrzaków.
4583. **Kuta** Janina, 27.10.36. Chrzaków.
4584. **Kuta** Petronela z d. Sarek, 10.3.36. Chrzaków.
4585. **Kuźniar** Aniela z d. Popkówna, 20.6.95. Staraniwa Kraków.
4586. **Kuźniar** Helena, 14.6.28. Piłsudczyzna Kostopol.
4587. **Kuźniarska** Anna, 17.1.37. Jarosław.
4588. **Kuźniar** Stefan, 28.2.36. Piłsudczyzna Kostopol.
4589. **Kuźniarska** Stefania z d. Jagodzińska, 17.1.03. Kowno.
4590. **Kuster** Maria z d. Kulesza, 26.3.08. Malinowszczyzna, Wilno.
4591. **Kwacz** Marian, 12.5.36. Zaścianek.
4592. **Kwacz** Bronisława z d. Hubko, 25.5.05. Zelgnej Nowogródek.
4593. **Kwapisz** Leokadia z d. Binek, 10.1.93. Krzykowice Piotrków.
4594. **Kwas** Anna z d. Jaśnikowska, 25.12.97. Tarnowica Polna Stanisławów.
4595. **Kwas** Marian, 10.2.97. Tarnowica Polna Stanisławów.
4596. **Kwaśniewska** Helena z d. Bartkiewicz, 29.3.97. Nadwórna.
4597. **Kwaśniewska** Jadwiga, 28.5.40. Lwów.
4598. **Kwaśniewska** Salomea z d. Kowalik, 28.3.17. Baranówka Kielce, brakarka amunicji.
4599. **Kwaśniewski** Lejb, 1.9.19. Korczyn Busk, urz. bank
4600. **Kwater** Czesława, 9.1.27. Siedliska Rzeszów.
4601. **Kwiatkowska** Helena z d. Skoneczna, 17.2.88. Warszawa.
4602. **Kwiatkowska** Henryka, 1.1.31. Reduta Grodno.
4603. **Kwiatkowska** Janina, 24.12.29. Rokitno Grodno.
4604. **Kwiatkowska** Józefa z d. Wyspiańska, 27.1.13. Lida Nowogródek.
4605. **Kwiatkowska** Julia z d. Mikos, 20.6.06. Katkow Wierzbnik.
4606. **Kwiatkowska** Marianna, 1.5.34. Komarnica Słonim.
4607. **Kwiatkowska** Stanisława, 13.12.10. Kanków Kielce.
4608. **Kwiatkowska** Tekla z d. Strupińska, 25.3.07. Reduta Grodno, rolniczka.
4609. **Kwiatkowski** Bronisław, 15.1.95. Długokąty.
4610. **Kwiatkowski** Michał, 23.9.96. Długokąty, rolnik.
4611. **Kwiatkowski** Mieczysław, 20.6.31. Komarnica.
4612. **Kwiatkowski** Wiesław, 29.10.35. Reduta.
4613. **Kwiecień** Feliksa z d. Margol, 19.8.99. Lublin, krawczyni.
4614. **Kwiecień** Helena, 1.4.10. Tryzniaków Jarosław.
4615. **Kwiecień** Henryk, 23.9.31. Postawy.
4616. **Kwiecień** Irena, 16.1.24. Wilno.
4617. **Kwiecień** Wanda, 18.11.21. Polichna.
4618. **Kwiecińska** Aldona, 24.12.22. Czerna Kraków.
4619. **Kwolek** Aleksandra-Maria, 12.5.30. Warszawka.
4620. **Kwolek** Edwarda, 16.3.36. Turza Wielka, Dolina.
4621. **Kwolek** Eugenia, 22.2.24. Warszawka.
4622. **Kwolek** Irena, 21.5.33. Turza Wielka, Dolina.
4623. **Kwolek** Józefa, 12.10.25. Warszawka.
4624. **Kwolek** Józefa z d. Szatankiewicz, 17.3.01. Mymonie Sanok.
4625. **Kwolek** Karolina z d. Biedka, 5.1.00. Jasienica.
4626. **Kwolek** Weronika z d. Kopeć, 10.11.10. Ameryka.
4627. **Kyć** Anna z d. Pietrak, 22.12.22. Borysław.
4628. **Kycia** Eugenia-Zofia z d. Frydberg, 5.1.96. Mulawa.
4629. **Lachowicz** Michał, 15.8.95. Pawłowa Jarosław.
4630. **Lachewicz** Stefania, 14.4.38. Gruszów.
4631. **Lachewicz** Zofia z d. Bialon, 15.8.10. Kamyk.
4632. **Lachman** Feliksa, 9.9.97. Częstochowa, inż. chem.
4633. **Lachman** Ruta z d. Zylberstein, 1.5.98. Warszawa.
4634. **Lachocka** Irena, 15.6.23. Prużana.
4635. **Lachocka** Jadwiga z d. Witkiewicz, 15.9.09. Prużana.
4636. **Lachowicz** Romana z d. Komorowska, 31.5.09. Szymki Białystok.
4637. **Ladek** Adam, 1934, zmarł.
4638. **Lachocka** Joachima, 6.2.30. Prużana.
4639. **Lairach** Bronisława z d. Woltowier, 20.10.05. Warszawa, tłumaczka.
4640. **Landau** Sawa z d. Fortgang, 20.10.21. Tarnów, urzędniczka .
4641. **Landfisch** Halina, 22.10.12. Bochnia, mgr. farm.
4642. **Landfisch** Mojżesz, 30.3.80. Tarnopol, nauczyciel.
4643. **Landfisch** Regina, 27.11.84. Bochnia.
4644. **Lando** Szymon, 21.8.15. Łódź, mechanik.
4645. **Lang** Maria z d. Lercel, 16.9.88. Rzeszów.
4646. **Lang** Maria, 4.7.12. Wiedeń, mgr. farm.
4647. **Lange** Adela z d. Kobylińska, 7.3.89. Chrzanowo Łomża.
4648. **Lange** Lilia, 21.5.25. Bronowo.
4649. **Lange** Ryszard, 17.5.29. Bronowo.
4650. **Langeberger** Julia z d. Pawlak, 2.7.03. Rożniatów.
4651. **Langeberger** Stefania, 18.5.35. Spas Dolina.
4652. **Langeberger** Wanda, 26.5.24. Rożniatów.
4653. **Langer** Anna, 4.6.09. Sambor.
4654. **Langer** Janina, 24.12.18. Kamionka Strumiłowa, biuralistka.
4655. **Lango** Maria z d. Kisińska, 2.1.16. Kobryń.
4656. **Lankar** Emilia z d. Toczko, 18.12.94. Iwienice, Stołpce, nauczycielka.
4657. **Lankan** Janina, 2.4.24. Siemiatycze Bielsko.
4658. **Lanker** Józef, 5.1.42. Szacherzap.
4659. **Lanker** Rubin, 26.1.00. Miechów, introligator.
4660. **Lanker** Tania z d. Czosnek, 1.7.14. Słomniki Kraków, hafciarka.
4661. **Lasek** Maria-Magdalena, 6.6.25. Sieraków Poznań.
4662. **Laskowska** Antonina z d. Sender, 28.5.03. Czaroków Wołyń.
4663. **Laskowska** Danuta, 25.2.24. Tyklówka.
4664. **Laskowska** Emilia z d. Jankiewicz, 8.3.11. Petryszki, Białystok.
4665. **Laskowska** Ewa z d. Bendyk, 16.12.17. Orenburg
4666. **Laskowska** Helena, 15.4.36. Mała Hubianka.
4667. **Laskowska** Irena, 21.7.23. Słonim.
4668. **Laskowska** Irena, 1.11.34. Mankow.
4669. **Laskowska** Jadwiga, 10.5.32. Rokitno.
4670. **Laskowska** Janina z d. Kwiata, 16.1.13. Misieluń Kostopol.
4671. **Laskowska** Maria, 12.6.22. Minoga Olkusz.
4672. **Laskowska** Maria, 15.11.16. Wilno.
4673. **Laskowska** Maria, 18.1.31. Mankow.
4674. **Laskowska** Stefania z d. Szymczak, 18.9.14. Mekrów Gostynin.
4675. **Laskowska** Stefania z d. Person, 16.11.99. Włocławek.
4676. **Laskowska** Wanda, 8.6.27. Reduta.
4677. **Laskowska** Zofia, 29.10.30. Reduta.
4678. **Laskowski** Andrzej, 5.8.27. Włocławek.
4679. **Laskowski** Ryszard, 5.11.41. Rosja.
4680. **Laskowski** Tadeusz, 7.4.38. Słonim.
4681. **Laskowski** Tojwar, 10.5.06. Wołomin, piekarz.
4682. **Laskowski** Zbigniew, 17.7.33. Kostopol.
4683. **Lasota** Józefa z d. Kopczyńska, 23.1.02 Kraszewo, Ciechanów, krawcowa.
4684. **Lasota** Leon, 25.1.33. Niechniewicze, Nowogródek.
4685. **Lasota** Ludwika, 7.6.14. Dolina Stanisławów.
4686. **Laszczuk** Henryk. 192, Kościuszków Łuck.
4687. **Latawiec** Helena z d. Horowicz, 13.12.14. Bajkowice Czechosłowacja, urz. poczt.
4688. **Latawiec** Irena, 20.12.28. Radwańce.
4689. **Latawiec** Irena Teresa, 14.9.39. Spasów Zdołbunów.
4690. **Latawiec** Jan, 16.3.34. Lwów.
4691. **Latawiec** Krystyna, 4 lata, zmarła 12.5.42.
4692. **Latawiec** Maria z d. Papczuk, 9.4.99. Beresteczko Dubno.
4693. **Latawiec** Paulina z d. Tymarala, 6.8.03. Kraków.
4694. **Latawiec** Stanisława z d. Suchocka, 13.11.03. Biały Kamień, Lwów.
4695. **Latawiec** Wacław Jerzy, 15.7.29. Spasów.
4696. **Latawiec** Władysław, 4.42. Teheran.
4697. **Latawska** Jadwiga, 3.9.27. Drohobycz.
4698. **Latawska** Janina z d. Korpak, 28.8.01. Drohobycz, żona st. posterunk.
4699. **Latek** Apolonia z d. Wronowska, 24.8.06. Łomża, krawcowa.
4700. **Latek** Maria, 8.9.29. Łomża.
4701. **Latoszyńska** Maria z d. Krynicka, 16.1.92. Zagórz Sanok, naucz., żona kpt.
4702. **Laut** Wiktoria z d. Kobult, 17.12.11. Wyszyna Łódź.
4703. **Lebkuchler** Maria z d. Kozłowska, 13.3.81. Rohatyn.
4704. **Lech** Kazimiera, 8.5.25. Rudnia Las, Sarny.
4705. **Lech** Maria z d. Chryszczyk, 18.3.19. Baranowicze.
4706. **Lech** Rafalina, 29.10.26. Rudnia Lwa, Sarny.
4707. **Lechowska** Irena z d. Krippendorf, 22.10.03. Litwa.
4708. **Lecko** Elżbieta z d. Rajecka, 22.4.05. Markowicze, Nowogródek.
4709. **Lecko** Piotr, 21.6.28. Uszkolewo.
4710. **Lecko** Stefan, 26.12.87. Ugły Nowogródek.
4711. **Leduchowicz** Franciszka, 10.7.81. Zarebkowo Dzisna.
4712. **Leduchowicz** Hipolit, 13.10.90. Berborowa, rolnik.
4713. **Leduchowicz** Józef, 17.2.26. Zarembkowo.
4714. **Leduchowicz** Leon, 29.6.27. Zarembkowo.
4715. **Leduchowicz** Maria z d. Karczewska, 10.12.92. Awlaczewczyzna.
4716. **Leduchowicz** Maria, 10.2.24. Zarembkowo.
4717. **Lefler** Moszko, 15.5.20. Zamość Krasnobród.
4718. **Lefler** Sendor, 28.4.19. Krasnobród.
4719. **Lehrer** Faiga, 15.12.28. Lubliniec.
4720. **Lehrer** Izak, 25.10.25. Lubliniec.
4721. **Leibel** Hirsz, 18.12.03. Brzesko.
4722. **Leibler** Izrael, 4.1.20. Bochnia Niepołomnice.
4723. **Lela** Anna z d. Hrabakow, 12.3.02. Witów Nowy Targ.
4724. **Lejzer** Salomon, 52 lat, zmarł 10.5.42.
4725. **Lemigdowicz** Nadzieja z d. Kowalczyk, 2.3.17. Kniahinin, krawcowa.
4726. **Lemańczyk** Jadwiga, 12.2.92. Wilno.
4727. **Lemicz** Maria, 15.12.18. Łokieć.
4728. **Len** Helena, 1.1.35. Turka.
4729. **Len** Teresa z d. Roleczko, 25.12.03. Borenia Turka.
4730. **Len** Zbigniew, 27.3.30. Turka.
4731. **Lenartowicz** Leokadia, 1.6.24. Sosnowiec.
4732. **Lencznar** Kazimierz, 10.3.32. Malarszczyzna.
4733. **Lencznar** Stanisława z d. Kramarz, 23.2.01. Albigowa Łańcut.
4734. **Lencznar** Władysław, 10.6.28. Malarszczyzna Nieśwież.
4735. **Lender** Samuel, 15.12.99. Olkusz.
4736. **Leniec** Jadwiga z d. Karłowicz, 25.12.07. Wiśniówka Wołkowysk.
4737. **Leniec** Jan, 8.7.33. Janopol.
4738. **Leniec** Wanda, 2.3.30. Janopol.
4739. **Lenkiewicz** Apolonia z d. Stefanowicz, 11.11.09. Pińsk Pinkowicze.
4740. **Lenkiewicz** Kazimiera, 25.5.34. Pińsk.
4741. **Lenkiewicz** Maria, 3.7.36. Iwanisówka.
4742. **Leonowicz** Henryka, 16.11.28. Bolesławice Równe.
4743. **Leonowicz** Jan, 16.5.34. Bolesławicze.
4744. **Leonowicz** Maria z d. Kamińska, 19.12.05. Żyten Równe, krawcowa.
4745. **Lepitak** Aniela, 24.4.38. Janówka Słoneczna.
4746. **Lepitak** Jan, 15.6.26. Maksymowicze Sambor.
4747. **Lepitak** Katarzyna z d. Wawrzyn, 3.5.04. Sambor Maksymowicze.
4748. **Lerch** Leontyna, 15.12.64. Stary Sącz.
4749. **Lesser** Aleksandra z d. Prawotorok, 12.12.07. Spała, kasjerka.
4750. **Lesser** Hanna Krystyna, 3.8.32. Tomaszów Mazowiecki.
4751. **Lesiak** Eleonora z d. Grabarczyk, 5.3.81. Radoszyce Kielce.
4752. **Lesiak** Katarzyna z d. Nikotowska, 26.11.91. Libiszów Opoczno, rolniczka.
4753. **Lesiak** Maria z d. Tarbin, 24.8.17. Kacienowo Radom, krawcowa.
4754. **Lesiak** Marian, 1.1.38. Poletnica.
4755. **Lesiak** Marianna, 18.12.28. Janwarowo Baranowicze.
4756. **Lesiak** Stanisław, 1917 rok, szpital.
4757. **Lesner** Antonina z d. Szczepańska, 14.12.17. Mosty Wielkie Żółkiew.
4758. **Lesowiec** Jan, 15.11.26. Stare Sioło Stolin.
4759. **Lesowicz** Ksenia z d. Paszkiewicz, 10.2.90. Drozdyn.
4760. **Lesowiec** Maria, 15.8.28. Stare Sioło Stolin.
4761. **Lesowiec** Michał, 22.5.90. Stare Sioło Stolin.
4762. **Leszczewska** Aniela z d. Kawecka, 17.4.04. Ląd Łódź.
4763. **Leszczyńska** Maria z d. Wojciechowska, 28.8.16. Kołomyja.
4764. **Leszczyńska** Paulina z d. Bereznicka. 20.8.01. Bereznice, rolniczka.
4765. **Leszczynska** Wanda, 13.12.17. Łódź.
4766. **Leszkiewicz** Emilia, 18.10.26. Ołpien Stolin.
4767. **Leszkiewicz** Maria, 6.1.00. Stara Niwa Rzeszów.
4768. **Leskiewicz** Alicja, 21.5.32. Szczuczyn Lida.
4769. **Leskiewicz** Janina z d. Zatorska, 1.12.00. Suchedniów Kielce.
4770. **Leśniak** Janusz, 1.11.29. Wołkowysk.
4771. **Leśniak** Kazimiera, 12 lat, zmarła 26.5.42.
4772. **Leśniak** Maria, 29.9.25. Wilno.
4773. **Leśniewska** Natalia z d. Drozda, 28.9.14. Nowogródek.
4774. **Leśniewski** Józef, 25.12.39. Baranowicze Nowogródek.
4775. **Leśny** Bronisław, 20.1.31. Chmielsko.
4776. **Leśny** Elżbieta z d. Tomczuk, 14.11.92. Chmielsko.
4777. **Leśny** Mieczysław, 2.3.30. Chmielsko.
4778. **Leuchter** Helena z d. Zilintaln, 13.3.00. Kraków.
4779. **Leuchter** Stanisław, 18.9.30. Kraków.
4780. **Lewak** Jerzy, 1.10.38. Gdynia.
4781. **Lewak** Józefa z d. Bartkiewicz, 13.9.87. Nadwórna.
4782. **Lewak** Władysław, 20.6.78. Zalszce.
4783. **Lewandowicz** Anna, 8.6.20. Łódź.
4784. **Lewandowicz** Helena, 16.5.26. Łódź.
4785. **Lewandowicz** Zofia, 26.5.22. Łódź.
4786. **Lewandowska** Barbara, 37 lat, zmarła 23.5.42.
4787. **Lewandowska** Danuta, 27.7.27 Łomża.
4788. **Lewandowska** Rozalia z d. Pietraszewska, 10.1.83. Suwałki.
4789. **Lewandowska** Stanisława z d. Petta, 19.4.03. Zenftenberg.
4790. **Lewandowska** Zofia z d. Izydorczyk, 26.4.18. Podębice Łódź.
4791. **Lewczak** Michał, 15.2.00. Bitka Szlachecka, rolnik.
4792. **Lewi** Mieczysław-Ludwik, 14.4.94. Łódź.
4793. **Lewicka** Adela z d. Bernatówna, 14.6.14. Kukucy Wilno.
4794. **Lewicka** Halina, 6.7.40. Rosja, zmarła 18.5.42.
4795. **Lewicki** Jan, 29.9.41. Rosja, zmarł 15.5.42.
4796. **Lewin** Abram, 4.10.22. Nowogródek.
4797. **Lewin** Kusiel, 1.7.15. Nowogródek.
4798. **Lewitin** Helena z d. Stachowiak, 20.4.17. Hamburg.
4799. **Lewsza** Jadwiga z d. Lukoniuk, 10.2.97. Leśna Wołkowysk, rolniczka.
4800. **Lezerkiewicz** Fryderyk, 4.11.08. Lanckorona Kraków, leśnik.
4801. **Lezerkiewicz** Szaja, 15.1.02. Brzelkiewice Kraków, rzeźnik.
4802. **Leżaj** Agnieszka z d. Kuśnierz, 2.5.01. Wadowice Kraków, rolniczka.
4803. **Leżaj** Anna, 7.5.24. Wadowice Kraków.
4804. **Leżaj** Helena, 16.10.25. Wadowice Kraków.
4805. **Leżaj** Zofia, 31.5.30. Wadowice.
4806. **Liebeskind** Celina z d. Janel, 15.11.19. Brzozów.
4807. **Libracht** Abram, 22.2.08. Łódź.
4808. **Liburski** Roman, —.—.30. Kościuszków, Łuck.
4809. **Liburski** Romuald, —.—.30 .Kościuszko Łuck.
4810. **Lichtar** Bazyli, 5.5.10. Czoczewicze Łuniniec.
4811. **Liblich** Awiwa, 18.11.41. ZSRR.
4812. **Liblich** Bluma z d. Morat, 5.2.20. Wilno.
4813. **Liblich** Mendel, 24.4.13. Złobień.
4814. **Lifschyc** Elżbieta z d. Deter, 9.1.94. Kraków.
4815. **Ligsza** Krystyna, 22.11.28. Lwów.
4816. **Lignarska** Józefa z d. Kurtaw, 19.3.04. Dolina, krawcowa.
4817. **Lignarski** Bolesław, 19.8.32. Dolina.
4818. **Lilienstein** Ludwik, 18.8.83. Warszawa.
4819. **Lindenbaum** Pesach, 28.11.06. Leżańsk, kupiec.
4820. **Lindenblat** Moszek, 25.12.17. Izbica.
4821. **Lipińska** Gabryjela z d. Religjoni, 12.3.68. Ejszynle.
4822. **Lipińska** Janina z d. Dowojna, 16.10.02. Postawy.
4823. **Lipiński** Edward, 9.7.38. Wilno.
4824. **Lipska** Bronisława z d. Chamczuk, 1.8.02. Dubno.
4825. **Lipska** Kazimiera z d. Kulińska, 19.4.99. Drohobycz.
4826. **Lipski** Jerzy, 22.8.37. Dubno.
4827. **Lipski** Piotr, 18.8.96. Ołpień, rolnik.
4828. **Lipszyc** Erna z d. Labiner, 11.2.90. Lwów, urzędn., żona kapitana.
4829. **Lis** Aleksandra z d. Dorosz, 21.11.12. Hołynia, biuralistka.
4830. **Lis** Apolonia z d. Królak, 9.2.93. Środa.
4831. **Lis** Danuta, 12.3.26. Lwów.
4832. **Lis** Helena, 22.2.24. Bryski.
4833. **Lis** Janina, 1.1.22. Środa.
4834. **Lis** Jerzy, 20.4.24. Łużki.
4835. **Lis** Jerzy, 5.1.28. Lwów.
4836. **Lis** Julia z d. Wincza, 10.4.80. Gimbuty, Wilno.
4837. **Lis** Waleria z d. Cieślak, 27.11.01. Szkło, Jaworów.
4838. **Lis** Władysław, 10.6.86. Cieślów.
4839. **Lisicki** Klemens, 5.11.18. Borysław.
4840. **Lisiecka** Jadwiga, 20.9.21. Wołowy.
4841. **Lisiecka** Maria z d. Rudkowska, 20.11.02. Bierzgłowo.
4842. **Lisiecka** Salomea, 14.5.35. Wołowy.
4843. **Lisiecka** Teresa, 6.6.—. Wołowy.
4844. **Lisiecki** Antoni, 24.5.37. Wołowy.
4845. **Lisowska** Maria z d. Binkowska, 15.1.10. Dąbrówka.
4846. **Lisowska** Wanda, 19.11.30. Michalin.
4847. **Lisowski** Andrzej, 20.11.01. Zawody.
4848. **Littman** Matylda z d. Stahl, 11.10.99. Lwów.
4849. **Littman** Roman, 8.8.29. Chorzów.
4850. **Litwińska** Zofia z d. Piechowska, 15.4.00. Czarna Wieś.
4851. **Litwiński** Jerzy, 15.8.29. Podlubianka.
4852. **Lityńska** Irena z d. Szmurło, 2.11.01. Kompina, nauczyc., żona majora.
4853. **Lityńska** Teresa, 2.4.32. Kołomyja.
4854. **Lityński** Witold, 31.1.30. Grudziądz.
4855. **Liwak** Helena, 2.3.06. Krznów, Lublin.
4856. **Lokar** Halina, 11.4.19. Stanisławów.
4857. **Lorenc** Zofia, 14.1.22. Drohobycz.
4858. **Lorenowicz** Maria z d. Chudzikowska,31.5.89. Uście Biskupie, nauczyc.
4859. **Lowy** Helena z d. Goldsand, 12.7.13. Żywiec.
4860. **Lowy** Paulina, 25.8.36. Bielsko.
4861. **Luba** Klaudia z d. Irzyk, 7.3.12. Podwołoczyska.
4862. **Lubecka** Anna z d. Bandurek, 1.1.12. Osowiec.
4863. **Lubecka** Wiktoria, 1.3.32. Belinek.
4864. **Libecki** Antoni, 11.3.94. Belinek.
4865. **Lubecki** Józef, 7.6.36. Belinek.
4866. **Lubelska** Krystyna z d. Laks, 15.4.17. Warszawa, nauczyc.
4867. **Lubieniecka** Anna z d. Wołowiec, 1.12.87. Bukaczowce.
4868. **Lubieniecka** Wacława, 28.9.24. Bukaczowce.
4869. **Lubkowska** Anna, 6.5.30. Łódź.
4870. **Lubkowska** Jadwiga z d. Gerlach, 8.8.05. Łódź.
4871. **Lukas** Filomena z d. Świetlik, 1.6.97. Nieśwież.
4872. **Lupa** Irena z d. Kaczkowska. 27.6.05. Lublin.
4873. **Lupa** Józef Mieczysław, 28.11.25. Męcina, Limanowa.
4874. **Lupa** Zbigniew, 1.4.32. Bielsko.
4875. **Lurc** Aleksandra z d. Murawiecka, 16.5.15. Hrebień.
4876. **Lurc** Antonina, 58 lat, zmarła 9.5.42.
4877. **Lurc** Bronisław, 1.1.03. Porzecze, szewc.
4878. **Lurc** Tadeusz, 16.2.27. Kurszynowicze.
4879. **Lutkiewicz** Anna z d. Kondratowicz, 8.9.86. Miedziany.
4880. **Lutkiewicz** Józef, 19.3.81. Polany, rolnik.
4881. **Luty** Antoni, 10.3.99. Tarnowicze, rolnik.
4882. **Luty** Bronisława, 28.12.33. Igrzyska.
4883. **Luty** Ludwika z d. Maksylewicz, 14.1.14. Tarnowicze.
4884. **Luty** Maria, 21.11.26. Igrzyska.
4885. **Luzan** Stanisława, 25.11.27. Burdykówszczyzna.
4886. **Łabęcka** Janina, 4.4.26. Rosja.
4887. **Łabęcka** Olga, 1.8.97. Zagreb.
4888. **Łach** Anna z d. Ryba, 11.7.82. Leminowice.
4889. **Łada** Agnieszka z d. Zaroba, 17.10.03. Kraków, biuralistka.
4890. **Łada** Ryszard, 22.1.39. Kraków.
4891. **Łagota** Aleksander, 10.8.29. Dziatkowicze.
4892. **Łagota** Jakub, —.—.94. Sienkiewicze.
4893. **Łakomy** Anicet, 23.8.37. Janówka Słoneczna.
4894. **Łakomy** Józef, 29.7.32. Mniszów, Kielce.
4895. **Łakoma** Katarzyna z d. Sławińska, 18.11.02. Puniaczaki, Kielce, rolniczka.
4896. **Łakoma** Zenona, 12.3.39. Janówka Słoneczna.
4897. **Łanik** Czesław, 5.1.35. Chomsk.
4898. **Łanik** Julia z d. Soszyńska, 15.9.07. Olszyc, Siedlce.
4899. **Łanik** Mirosław, 10.12.30. Chomsk.
4900. **Łanik** Karol, 3.8.32. Chomsk.
4901. **Łanik** Sławomir, 9.12.29. Chomsk.
4902. **Łańcucha** Konstancja, 56 lat, zmarła 16.4.42.
4903. **Łapińska** Franciszka z d. Zdanowicz, 10.3.94. Orcinchi.
4904. **Łapińska** Helena z d. Mazurkiewicz, 9.1.05. Wilno, nauczyc.
4905. **Łapińska** Małgorzata, 13.7.37. Wilno.
4906. **Łapiński** Zbigniew, 10.6.31. Jadoklaniec.
4907. **Łaput** Helena z d. Pinkowska, 12.11.95. Brzeżany.
4908. **Łaszko** Józef, 2.8.95. Lipsk.
4909. **Łatak** Elżbieta, 21.10.23. Regulice.
4910. **Łatak** Janina z d. Erzbowska, 21.8.02. Chrzanów.
4911. **Łatanowska** Eugenia z d. Micelic, 25.11.97. Łużki.
4912. **Łatanowska** Małgorzata, 24.3.37. Łużki.
4913. **Ławnicka** Janina z d. Tyszko, 16.3.00. Warszawa.
4914. **Ławnicka** Romana, 13.4.24. Kolaki.
4915. **Ławryniuk** Aksonia z d. Kołodziej, 8.2.05. Tarle.
4916. **Ławryniuk** Anna z d. Kleczko, 1870. Tarle.
4917. **Ławryniuk** Jan, 28.7.92. Kordy.
4918. **Ławrynowicz** Eufrozyna, 84 lata, zmarła 14.5.42
4919. **Ławrynowicz** Maria, 9.8.28. Laskowicze Wielkie.
4920. **Ławrynowicz** Olga z d. Jurkiewicz, 1.12.00. Laskowicze Wielkie.
4921. **Ławrynowicz** Stanisława, 10.4.37. Laskowicze Wielkie.
4922. **Ławrynowicz** Zofia, 3.5.30. Laskowicze Wielkie.
4923. **Łazar** Ewa z d. Wierzbicka, 8.2.07. Rawa Ruska.
4924. **Łazarowicz** Bronisława, 17.6.15. Noszewicze, Nowogródek.
4925. **Łazarowicz** Maria z d. Oskierska, 18.8.88. Łowczyce.
4926. **Łazarz** Elżbieta z d. Szczerbak 1.9.95. Kaukaz.
4927. **Łazarz** Jan, 9.11.88. Witowce, leśniczy.
4928. **Łazarz** Regina, 24.11.21. Głębokie.
4929. **Łazarz** Katarzyna, 28.2.25. Przedzielnica.
4930. **Łempicka** Anna z d. Flipkowska, 4.7.88. Rydzewo, Białystok.
4931. **Łepkowska** Franciszka z d. Kandzierska, 20.8.00. Tarnawka.
4932. **Łepkowski** Bolesław, 28.10.32. Reduta.
4933. **Łepkowski** Józef, 11.9.29. Reduta.
4934. **Łepkowski** Mieczysław, 28.10.25. Reduta.
4935. **Łepkowski** Roman, 20.9.35. Reduta
4936. **Łepkowska** Wanda z d. Mikulska, 13.6.01. Jastrząb, Prużana.
4937. **Łętowski** August, 27.1.94. Mińsk Litewski, ziemianin.
4938. **Łętowski** Edmund Mieczysław, 26.1.28. Wilno.
4939. **Łobaczewska** Feliksa z d. Niewiadomska, 14.1.03. Dębica, Kępczyce.
4940. **Łobaczewska** Krystyna, 24.11.34. Starachowice, zmarła 28.4.42.
4941. **Łobaczewski** Krzysztof, 11.9.38. Ostrowiec, zmarł 30.5.42.
4942. **Łochowska** Janina, 6.5.29. Antosiów.
4943. **Łochowska** Rozalia, 30.8.30. Antosiów.
4944. **Łodzińska** Anna, 16.4.23. Borysław.
4945. **Łodzińska** Krystyna, 23.11.20. Borysław.
4946. **Łogowska** Eugenia, 24.12.20. Pińsk.
4947. **Łojas** Agnieszka z d. Folpas, 19.3.97. Witów.
4948. **Łojko** Maria z d. Arciszewska, 10.9.01. Naliboki.
4949. **Łojko** Wacław, 19.3.92. Naliboki.
4950. **Łojkor** Bronisław, 48 lat, zmarł 12.5.42.
4951. **Łokietek** Anna z d. Siewrak, 19.10.01. Starzynki.
4952. **Łopatniuk** Irena, 16.4.21. Rostów.
4953. **Łopatowska** Janina, 11.4.28. Jatwiagi.
4954. **Łopatowska** Wanda, 5.5.26. Jatwiagi.
4955. **Łoś** Regina, 20.8.18. Zagusz.
4956. **Łowicki** Bogdan, 3.1.41. ZSRR.
4957. **Łoziczonok** Adolf, 27.6.69. Mosarz, rolnik.
4958. **Łoziczonok** Jadwiga, 4.8.16. Petersburg, urzędn.
4959. **Łoziczonik** Maria z d. Adamowicz, 8.6.82. Mosarz.
4960. **Łoziczonok** Maria, 2.9.05. Mosarz.
4961. **Łozińska** Albina z d. Dorczyńska, 30.10.93. Jarosław.
4962. **Łozińska** Bogumiła, 5.10.21. Lwów, biuralistka.
4925. **Łoziuk** Helena z d. Rapcewicz, 12.12.97. Kowniatyn, rolnik.
4926. **Łoziuk** Wiera, 10.6.24. Szpanówka, Pińsk, rolniczka.
4927. **Łozowska** Janina z d. Kulakowska, 24.10.98. Sokal.
4928. **Łozowska** Mira, 1935. Dysin.
4929. **Łozowska** Stefania, 1.1.23. Dywin.
4930. **Łozowski** Ryszard, 18.2.31. Granatów.
4931. **Łozowski** Włodzimierz, —.—.32. Kobryń.
4932. **Łoj** Eleonora, 25.10.26. Rogoźnica.
4933. **Łoj** Irena, 30.8.36. Rogoźnica.
4934. **Łoj** Jerzy, 3.11.28. Rogoźnica.
4935. **Łoj** Weronika, 25.3.24. Wysokie.
4936. **Łoj** Zofia z d. Dercz, 25.4.00. Piotrkowice.
4337. **Łubek** Józefa z d. Synowice, 13.9.85. Sielkierno.
4938. **Łubek** Rozalia, 18.3.12. Siekierno.
4939. **Łubgan** Danuta, 20.6.36. Dąbrowa.
4940. **Łubieńska** Aniela z d. Potocka, 29.1.01. Kośnierzyn.
4941. **Łusiw** Bazyli, 28.1.20 Strutyn Niżny.
4942. **Łuczyk** Andrzej, 1926, junak.
4943. **Łuczyńska** Anna z d. Sołtys, 13.4.00. Seredyńce.
4944. **Łuczyńska** Bronisława, 8.4.23. Seredyńce.
4945. **Łuczyńska** Genowefa z d. Bernowska, 10.6.91. Tyśmienice, nauczyc.
4946. **Łuczyńska** Helena, 5.3.25. Hellerowo.
4947. **Łuczyńska** Karolina z d. Wnęk, 15.8.98. Krosno, krawcowa.
4948. **Łuczyńska** Waleria, 28.11.24. Seredyńce.
4949. **Ługowska** Alfreda, 8.6.37. Pawlinowo.
4950. **Ługowska** Bogumiła, 15.4.29. Pawlinowo.
4951. **Ługowska** Emilia z d. Zielińska, 13.6.08. Zandów /Czechosłowacja/.
4952. **Ługowski** Antoni, 10.5.99. Rudnik, rolnik.
4953. **Ługowski** Leopold, 18.4.33. Pawlinowo.
4954. **Ługowski** Ludwik, 10.4.35. Pawlinowo.
4955. **Łukasiewicz** Alicja, 22.12.32. Antonin.
4956. **Łukasiewicz** Bogusław, 2.11.35. Stanisławów.
4957. **Łukasiewicz** Bronisława z d. Babij, 24.3.00. Stanisławów.
4958. **Łukasiewicz** Maria, 20.3.35. Antonin.
4959. **Łukasiewicz** Sabina, 25.5.25. Antonin.
4960. **Łukasiewicz** Wiesław, 16.7.34. Stanisławów.
4961. **Łukasiewicz** Wojciech, 22.4.89. Koropiec, em. st. posterunk.
4962. **Łukaszewicz** Zofia z d. Rozińska, 22.7.00. Guzewie, krawcowa.
4963. **Łukaszewicz** Eugenia z d. Nowkmińska, 22.8.01. Rezyce /Łotwa/, maszynistka.
4964. **Łukaszewicz** Jadwiga z d. Juszyńska, 22.2.12. Grodno, akuszerka.
4965. **Łukaszewicz** Janina z d. Kluczyńska, 23.10.19. Mołczadz.
4966. **Łukaszewicz** Józef Tadeusz, 21.1.28. Strasburg.
4967. **Łukaszewicz** Katarzyna, 16.1.23. Chikaszewicze.
4968. **Łukaszewicz** Konstancja, 15.3.27. Terebrejno.
4969. **Łukaszewicz** Rafał, 18.10.98. Terebejna.
4970. **Łukaszewicz** Stefania z d. Szczuko, 26.12.01. Rubowszczyzna.
4971. **Łukaszewicz** Urszula z d. Kurosz, 1.1.98. Terebejna.
4972. **Łukaszewicz** Włodzimierz, 24.9.93. Zaproście.
4973. **Łukaszewska** Aleksandra z d. Wolkowska, 10.2.87. Konarzyce.
4974. **Łukaszewska** Celina, 23.3.27. Konarzyce.
4975. **Łukaszewska** Genowefa, 1.11.16. Konarzyce.
4976. **Łukaszewska** Jadwiga, 29.8.22. Konarzyce.
4977. **Łukaszewska** Salomea z d. Szymańska, 31.12.72. Sokolniki.
4978. **Łukaszewski** Józef, 3.3.32. Konarzyce.
4979. **Łukaszewski** Marian, 15.8.28. Konarzyce.
4980. **Łyczka** Ewa z d. Pechot, 7.7.09. Jagodnik.
4981. **Łyczko** Maria, 25.10.38. Zaręba.
4982. **Łyjak** Janina, 27.7.24. Stary Dwór.
4983. **Łyjak** Teofila z d. Bielc, 5.4.02. Chodia.
4984. **Łysak** Danuta, 19.8.32. Siedlce.
4985. **Łysak** Zuzanna z d. Hermanowicz, 10.6.85. Sielcsk.
4986. **Łysakowska** Elżbieta Manka, 13.6.12. Herne.
4987. **Łysiuk** Eugeniusz, 15.1.34. Nowosiółki.
4988. **Łysiuk** Helena z d. Mielnik, 20.4.11. Porzecze, rolniczka.
4989. **Łysiuk** Janina, 10.5.30. Nowosiółki.
4990. **Łysiuk** Maria, 5.4.36. Nowosiółki.
4991. **Łysa** Katarzyna z d Muławska, 4.12.94. Mednica.
4992. **Łysy** Paweł, 15.1.94. Słonim.
4993. **Mach** Bronisława, 4.11.20. Kamionki Wielkie.
4994. **Mach** Jan, 6.9.39. Kamionki Wielkie, Kołomyja.
4995. **Macheta** Małgorzata z d. Karman, 11.7.09. Poleśnica Brzesko.
4996. **Macheta** Maria z d. Kosakowska, 16.4.97. Berdyczów Kijów.
4997. **Macheta** Regina, 6.8.35. Jastrzębie Dubno.
4998. **Macheta** Wiktoria z d. Kalasińska, 4.3.02. Froniaków Dubno.
4999. **Macheta** Wanda, 29.6.36. Woronica.
5000. **Macheta** Zofia, 9.10.26. Wiśniowiec Krzemieniec.
5001. **Machnica** Anna z d. Szymielewicz, 10.2.12. Lida, biuralistka.
5002. **Machnikowska** Jadwiga, 15.10.28. Rokitno.
5003. **Machnikowska** Kazimiera z d. Staśkiewicz, 13.2.87. Zagórów Łódź, rolniczka.
5004. **Machnikowska** Maria, 22.11.25. Rokitno.
5005. **Machowicz** Helena z d. Konarzewska, 12.10.97. Warszawa, maszynistka.
5006. **Machowicz** Teresa, 2.1.26. Warszawa.
5007. **Machowska** Maria, 13.4.22. Krzywe Radziechów.
5008. **Machowska** Maria, zmarła 3.4.42.

Poradnik żołnierski

Z powodu dłuższej choroby redaktora tego działu, odpowiedzi na listy nie ukazywały się przez szereg tygodni. Przepraszamy za to najserdeczniej czytelników, zwłaszcza zainteresowanych korespondentów. Mamy nadzieję, że odtąd "Poradnik" będzie się ukazywał regularnie.

Sz. R. 305 Squadr. 32/42

Na list Pana uprzejmie komunikujemy:

a/ Przeniesienie z wojska lądowego do lotnictwa uzależnione jest od:
—zgody władz wojskowych,
—wyniku komisji lekarskiej.

Brat może prosić w drodze służbowej o przeniesienie.

b/ O p. Lewandowskim w tej chwili nie mamy danych.

Z.P.B. Szkocja 33/42

Zwalnianie z czynnej służby wojskowej szeregowych dla potrzeb przemysłu i władz centralnych leży w kompetencji Naczelnego Wodza i Sztabu. Ministerstwo Spraw Wojskowych przeprowadza tylko i wyłącznie formalności związane ze zwolnieniami i z uregulowaniem sytuacji cywilnej wobec władz angielskich.

L. Mikl. P/13. 34/42

List Pana skierowaliśmy do Biura dla Spraw Rodzin Wojskowych /Vandon Street, Vandon House, London, W.1/ z prośbą o udzielenie Panu szczegółowych informacyj.

S. Ow. P/109. 35/42

Sprawa Pana została załatwiona pomyślnie. — Życzymy "Szczęść Boże."

S. F. P/13. 36/42

W odpowiedzi na list z 26. lipca 1942 komunikujemy:

1/ Stopnie uzyskane w Junackich Hufcach Pracy nie są obowiązujące w W.P. Posiadany przez Pana stopień wojskowy, wpisany do książeczki wojskowej, jest w danym wypadku obowiązujący.

Awanse w wojsku uzależnione są od:
—należytego przygotowania kandydata na awans do funkcji, jaką ma pełnić,
—opinii bezpośrednich przełożonych,
—kontyngentu ustalonego przez Naczelnego Wodza.

Przekonani jesteśmy, że i Pana awans nie ominie, o ile spełni Pan niezbędne warunki.

2/ Ćwiczenia fizyczne, ich prowadzenie etc. regulują wytyczne Dowódcy Korpusu.

3/ Przeniesienia w ramach jednostek Korpusu zależne są wyłącznie od uznania Dowódcy Korpusu.

A. I. P/76. 37/42

Na pytania postawione przez Pana odpowiadamy:

ad 1/ w toku opracowania. Przypuszczamy, że w niedługim czasie będzie ogłoszony rozkaz w tej sprawie.

ad 2/ ma pan rację—przywilej będzie skasowany.

ad 3/ myli się Pan w odniesieniu do wymiaru uposażenia oficerów jak również odnośnie podoficerów. Żałujemy, że ze względów zasadniczych nie możemy szczegółów podać w prasie.

G. J. R.A.F. 38/42

Czy posiada Pan autentyczne dowody ukończenia kursu Szkoły Podchorążych Rez. Piechoty Nr. 5a?

J. Kun. ppor. 39/42

Dodatek na przemundurowanie w zasadzie Panu przysługuje. Szczegóły winien Pan otrzymać w Szefostwie Intendentury.

J. P. P/75. 40/42

Wyjaśniamy:

1/ st. strzelec podchorąży nie jest podoficerem.

2/ towarzyskie prawa oficerskie posiada aspirant.

3/ nie mając uprawnień oficerskich—nie można nosić munduru oficerskiego.

4/ starszeństwo pomiędzy równymi stopniami zależy od czasu awansu. W wyjątkowych wypadkach może Dowódca podporządkować wcześniej awansowanego—awansowanemu w czasie późniejszym.

5/ zagadnienia związane z żołdem, wyrównaniem, podwyżką etc. regulują rozkazy Dowódcy Korpusu.

6/ rodzaje urlopów oraz należności przysługujące w czasie urlopu—wyjaśniliśmy szczegółowo w "Poradniku Żołnierskim" nr. 22 i 24 "Polski Walczącej" z b.r.

7/ oddawanie honorów wszystkim starszym i przełożonym ustala regulamin służby wewnętrznej.

P. Jan Sawicki. 41/42 R.

Niepotrzebnie posunął się Pan do takich impertynencji pod adresem redakcji pisma, którego, jak Pan sam pisze, jest Pan "czytelnikiem." "Tymczasowy wykaz poległych" /drukowany w numerach 35, 36 i 37 "Polski Walczącej"/ został zestawiony przez odpowiedni oddział Sztabu N.W. Nie redakcja więc ustalała kolejność wymienianych nazwisk ze względu na stopnie i tytuły /podoficerowie i podchorążowie/. Gdyby to nawet od nas zależało i do nas należało, uważalibyśmy prawowanie się o te rzeczy za zawstydzającą małość wobec ludzi umarłych, wobec Kolegów poległych na polu bitwy. Żałujemy, że Pan tego nie rozumie.

Sierż. Wład. L. /R.A.F./. 42/42 R.

Różnica kilku godzin, niekiedy całego dnia w nadchodzeniu "P.W." do Pana i do kiosku obok stacji wynika stąd, że Pański egzemplarz idzie pocztą, przesyłka sprzedawcy gazet obok lotniska idzie jako przesyłka kolejowa. Nie ma tu mowy o "gorszym" traktowaniu stałych prenumeratorów, których przeciwnie uważamy za wiernych przyjaciół pisma. Administracja chętnie Panu i Kolegom będzie wysyłać pismo koleją /od 15 egzemplarzy wzwyż/ i udzieli odpowiedniego rabatu, jaki przysługuje odsprzedawcom. W tym przypadku musieliby Panowie zorganizować odbieranie przesyłki na stacji kolejowej co czwartku rano, gdyż kolej paczek w zasadzie nie doręcza, względnie robi to ze znacznym opóźnieniem.

PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

Poczynając od numeru dzisiejszego będziemy zamieszczać co tydzień rysunkowe serie przygód "Walentego Pompki," opracowane przez Mariana Walentynowicza do tekstów Ryszarda Poboga.

"Przygody Walentego Pompki" mają już swoją długą historię. Druk tych przygód rozpoczął w Kanadzie tygodnik Oddziałów W.P. "Odsiecz-Polska Walcząca w Ameryce." Walenty Pompka zdobył przebojem serca Polonii Amerykańskiej, stając się —z biegiem czasu—najpopularniejszym żołnierzem polskim na kontynencie amerykańskim. Popularność Pompki była tak duża, że kilkanaście dzienników i tygodników polsko-amerykańskich nabyło od "Odsieczy" prawa przedruku przygód Pompki. W ten sposób "Przygody Walentego Pompki" osiągnęły rekordową ilość nakładu, sięgającą około pół miliona egzemplarzy. Pompka trafił nawet do radia. Dowiedzieliśmy się przed paru dniami, że radiostacja amerykańska w Detroit przystąpiła do zradiofonizowania przygód Pompki.

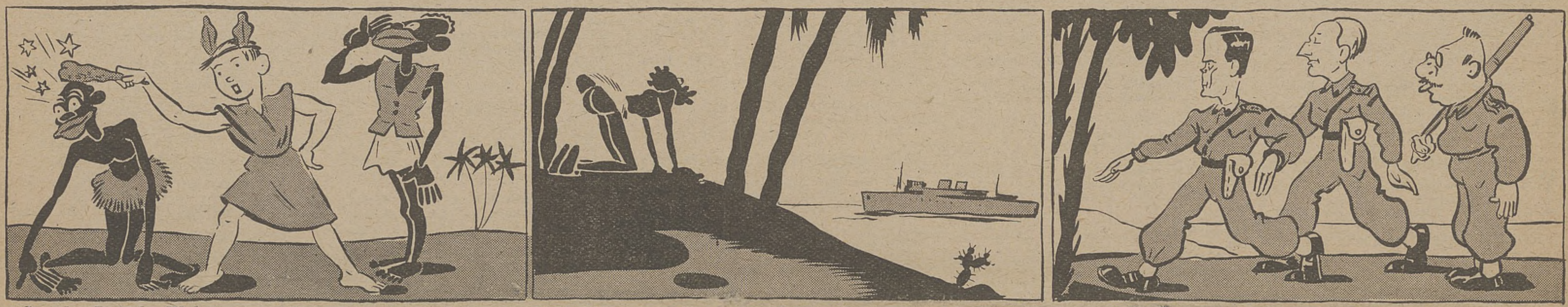
Gdy "Odsiecz" przestała wychodzić w Ameryce—pod adresem "Polski Walczącej" zaczęły napływać zapytania, czy "Przygody Pompki" nie zostaną wznowione.

Ponieważ sądzimy, że Walenty Pompka zdobędzie sobie taką samą popularność w Wielkiej Brytanii i wśród żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie, jaką zdobył na drugiej półkuli—wznawiamy druk jego przygód. Każda przygoda Pompki stanowi zamkniętą całość, dlatego też nie będziemy powracali wstecz.

A teraz—kilka słów o naszym bohaterze. Walenty Pompka jest z pochodzenia Warszawianinem. Zawsze odznacza się dobrym humorem i kawalerską fantazją. Umie sobie radzić we wszystkich okolicznościach i należy do typu tych ludzi, którzy nie pozwalają sobie "w kaszę dmuchać."

Walenty Pompka dokazał cudów waleczności podczas kampanii wrześniowej w Polsce. W grudniu 1939 uciekł z niewoli niemieckiej i przedostawszy się do Francji, zgłosił się natychmiast do szeregów Wojska Polskiego. Następnie walczył w Norwegii. Po powrocie z Norwegii do Francji—cudem uniknął śmierci i przedostał się do Afryki. Przypadek sprawił, że zabłąkawszy się, trafił do dzikiego plemienia murzyńskiego, gdzie obrano go królem. Co zdarzyło się potem—dowiecie się z "Polski Walczącej."

Marian Walentynowicz i Ryszard Pobóg znają Pompkę osobiście. Opowiada on im swoje przygody, a oni dopiero piszą i rysują. Ludzie złośliwi twierdzą, że Pompka czasem strasznie buja. Za to jednak autorzy nie biorą odpowiedzialności, wychodząc z założenia: "opowiadam, co słyszałem." Jeśli jednak znajdzie się ktoś taki, kto nigdy w życiu nie bujał—niech pierwszy rzuci na Pompkę kamieniem.



Strzelec Pompka Walenty,
Kto nie wierzy, niech czyta,

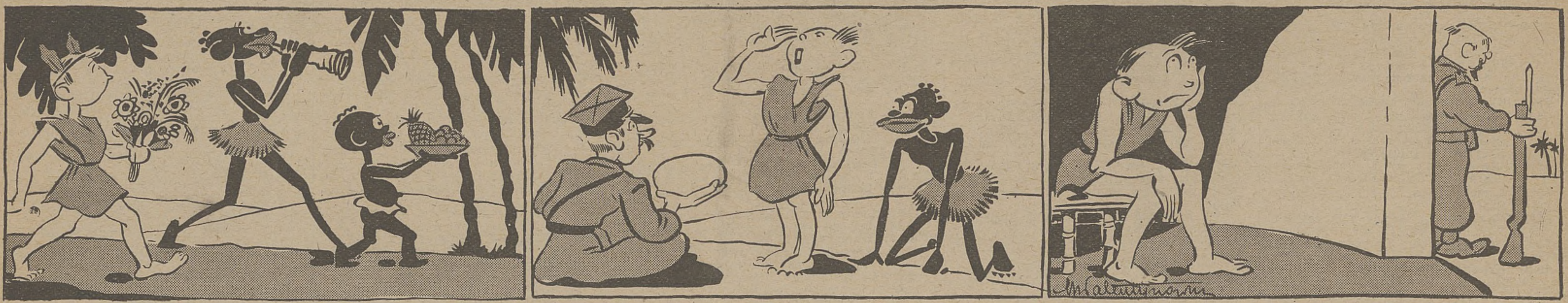
Afrykańskim był królem,
Dobrze rządził i kwita.

Wśród poddanych swych pędził
Żywot sielsko-anielski,

Aż tu nagle nadpłynął
Duży statek angielski.

A ze statku wysiedli
Ludzie walki i czynu—

Wielka, polska ekipa
Do szkolenia murzynów.



Pompka spotkał Polaków
Uroczyście i godnie,

Choć, niestety, poddani
Dawno skradli mu spodnie.

Strusie jaja bez soli
Podał wszystkim, bił w pięty

I kolejno meldował:
Strzelec Pompka Walenty.

Wszyscy byli zdziwieni,
Wszyscy długo myśleli

I na wszelki przypadek . . .
Króla Pompkę zamknęli.

REJESTRACJA NAUCZYCIELI I INSTRUKTORÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych przystępuje do rejestracji Nauczycieli i Instruktorów Szkół Zawodowych wszystkich szczebli /Przemysłowo-Technicznych, Handlowych, Rolniczych/.

Przy zgłoszeniu należy podać następujące dane: 1. Nazwisko i imię, 2. Wiek, 3. Wykształcenie ogólne i zawodowe, 4. Przebieg pracy zawodowej, 5. Przebieg pracy nauczycielskiej, 6. Znajomość języka angielskiego, 7. Stosunek do służby wojskowej, 8. Adres.

Zgłoszenia kierować pod adresem Urzędu, 3, Grosvenor Square, London, W.1. Tel.: MAY. 8994.

SPIS RZECZY

POSZUKIWANIA

Żołnierz armii Stanów Zjednoczonych Frank Wilk, prosi Polaków pochodzących z powiatu mieleckiego /woj. Krakowskie/ o skomunikowanie się z nim za pośrednictwem redakcji "Polski Walczącej." /Listy do Franka Wilka prosimy kierować do "Polski Walczącej."/

Pracownicy firmy "WSPÓLNOTA INTERESÓW GÓRNICZO—HUTNICZYCH S.A." przebywający w Wielkiej Brytanii, proszeni są dla celów rejestracyjnych o podanie swych obecnych adresów oraz ostatniego miejsca pracy /zakładu, działu/ przed wojną i specjalności fachowej.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Stanisław Dobrowolski, London, W.1., 27, Albemarle Str. III.p.

W redakcji P.W. są do odebrania listy z Rosji: dla p. Wojciecha Klamuta, dla p. Zbigniewa Łomnickiego, dla p. Leonarda Laxa.

ZJAZD DZIENNIKARZY

Dnia 1 listopada o godz 11 przed poł. w sali Ogniska Polskiego odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku Dziennikarzy R.P. Sekcja w Londynie.

Uprzejmie prosimy o możliwie najrychlejsze zgłaszanie udziału. Było by wskazane, aby uczestnicy Walnego Zgromadzenia przyjechali o dzień wcześniej ze względu na wielką manifestację międzyaliancką /31 października/ zorganizowaną przez F.I.J. P.A.L., której celem będzie złożenie hołdu bohaterom prasy podziemnej w Europie okupowanej.

Zarząd Związku Dziennikarzy R.P. Sekcja w Londynie /Stratton House, Stratton St., Londyn, W.1/.

Jednocześnie przypominamy o zaległych składkach.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK.
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.15 0d. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy — 2sh. za wiersz.

Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for the "Polska Walcząca," by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal St., Strand, W.C.2.